

"Współczesna" wśród załogi Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży



Czas zmiany. Z 1,2 tys. pracowników pozostaje w zakładzie tylko ponad dwustu.

Rytm drugiej zmiany

GODZINY 5.45—13.45—21.45. Dla obsługującego wirówkę do glukozy w łomżyńskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Spożywczego — Stefana Żyznowskiego rytm pracy wyznacza drgająca pod stopami platforma. Maria Kamionowska określa go napełnianiem się worków białymi kryształkami.

Mistrz glukozowni — Tadeusz Wiśniewski przejął właśnie oddział od pierwszej zmiany. Przedpołudnie spędził u rzemieślnika, który zmienia mu skorodowane blachy karoserii „malucha”. Co trzeci tydzień wychodzi do pracy z żoną, która jest zatrudniona w laboratorium.

Tu, w glukozowni maszyny muszą funkcjonować na okrągło; dlatego nie ma wolnych sobót i niedziel. Brygadziści Ryszard Szymański w okresie dwudziestu lat tylko cztery razy spędził noc sylwestrową w domu. Wprowadzenie wolnych sobót — jak obliczył — spowodowało, że w okresie miesiąca pracują dziewięć dni dłużej niż inni.



Maria Kamionowska — kobieta w miejscu pracy nie przestaje być kobietą...

„Czerwony kur” strawił halę sportową w Łomży

INFORMACJA WŁASNA

We wtorek, 21 bm. w godzinach nocnych wybuchł pożar w hali sportowej Woje-wódzkiego Ludowego Klubu Sportowego „Narew” w Łomży. Całkowitemu zniszczeniu uległ jedyny tego typu obiekt w woj. łomżyńskim i cały szereg sportowy. Straty szacuje się na kilkanaście milionów złotych.

Przypuszczalna przyczyna pożaru było pozostawienie na noc nie wyłączono grzejnika lub czajnika elektrycznego. Docho-dzenie w tej sprawie trwa. (nom)

W jutrzejszym Magazynie

► Od Uralu, przez Podlasie, gestapowskie kaźnie w Warszawie, szlakiem przygód i pogardy najbliższych wio-dła trasa „POTYCZEK Z ŻYCIEM” — reportaż pisma Jana Brzeskiego.

Bohater opowieści ustąpił kiedyś od ojca: „Ojczyzny za dolary nie kupisz”. I nawet nie próbował, choć chleb na polskich drogach smakował czasem ciępką.

► Rozpoznajemy też druk „OSADNICZEJ BALLADY” Stanisława Fiedorowicza. Ziemia Mazurska przyjęła rodaków z całego świata. Pierwszy odcinek — jutro.

► Było powłóczyście i szarmancko. Zdarzył się podkaszane podskoki. Królowało tango i rock and roll. „ZAPROSZENIE DO TANCA” — ście Anna Zarembina.

► Po co ten telefon? Po co ta wrzawa? Nie pytają tak jednak ci, którzy zagubieni w codzienności nie potrafią sobie poradzić z życiem. Agnieszka Świdzińska i jej rozmowa dowodzą, że telefon zaufania pozwala „WRACAĆ DO SIEBIE”.

► To nikt inny, tylko pani profesor Płutynska „ktactwo na Podlasiu uczyniła”. Pisz o tym Ludmilla Chalecka-Pollocka.

Młodzi nie wytrzymują...

tego rytmu — twierdzi Wiśniewski. I ma ku temu pod-stawę. W ubiegłym roku przez oddział przewinęło się siedem osób. Stale brakuje ludzi. Dziś, zamiast piętnastu, jest na zmianie tylko trzynastu — jeden poszedł do wojska, drugi się zwolnił. Star-szych trzyma tu dodatkowa płaca. Na drugiej zmianie — 4,5 złotego za godzinę, na trzeciej — dwanaście, a do tego jeszcze 40 zł w soboty i 50 zł w niedziele. Razem wychodzi około trzech tysięcy.

Obok Wiśniewskiego i Szymańskiego dwadzieścia lat pracują tu Marian Turowski, Czesław Chrapowicki, Bronisław Lubiecki, dziewczyna — Henryk Dardziński, osiemnastoletni — Stefan Grudziński, siedemnastoletni — Czesław Mioduszeński. Niekiedy, jak Kazimierz Łada z Mikolajek — dojeżdżają od trzech lat zakładowymi samochodami.

Wśród pajęczyny rur prawie nie widać ludzi. Pracują

razdzeń słychać też w labora-torium, w którym Bożena Wawrzyńska dokonuje pomiarów kwasowości soku w fabrykacjach i czystości glukoz. Co godzinę powtarza te czynności. Co godzinę musi przebiec piętra pomostów, po-brać próbki, dokonać analizy, zapisać wyniki i powiadomić o nich tych z produkcji.

Ma trójkę dzieci, dwie dziewczynki chodzą do podstawówki, trzecia do przedszkola. Mają też pracuje w systemie zmianowym, ale tak układają obowiązki aby jedno było w domu. W ich rodzinie zatarli się tradycyjny podział domowych robót. Mają też musiał nauczyć się gotowania.

Czy podobnie ułoży się życie dwóch młodych pako-waczek — Marii Kamionowskiej i Agnieszki Piskorz? Pierwsza pracuje dwa lata, druga zaledwie miesiąc.

ciąg dalszy na str. 2

Ryszard Szymański: w ciągu pięciu lat przepracowałem... sześć i pół.
Fot. GABOR LORINCZY

Sprawa odszkodowań dla Polaków

Problem nadal otwarty

Wydarzeniem o niewatpli-wie głębokiej negatywnej wy-mowie moralno-politycznej stała się w ubiegłym tygodniu debata w parlamencie zachodniemieckim, w którym dyskutowano nad sprawą odszkodowań dla ofiar systemu narodowosocjalistycznego, w tym także dla b. robotników przemysłowych. Dotyczy to również poszkodowanych Polaków którzy — jak dotąd — zostali pominięci w sensie na-leżnych im odszkodowań. Problematyka Polaków poszkodowanych przez zbrodniczy system i aparat III Rzeszy, a zwłaszcza — kwestia odszko-dowań cywilnych na rzecz tych osób, jest niezwykle złożona. Szczegółowo tego zagadnienia wynika z kilku

przesłanek. Chodzi przede wszystkim o odmowę udziału Republiki Federalnej Niemiec w rozwiązywaniu problemów humanitarnych wobec ofiar terroru nazistowskiego. Ale, mamy tu do czynienia także z konsekwentnymi, wielopłaszczyznowymi próbami negocjowania przez niektóre kraje RFN — skutków bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy i podważenia powojennego ładu w Europie.

Władze RFN uchylają się konsekwentnie od zadośćuczynienia wobec obywateli państw socjalistycznych, w tym — stosunkowo najbar-dziej poszkodowanych przez zbrodniczy nazistowski — obywateli Polski. Wśród rozmaitych pretekstów wymienia się... przedawniony termin składania i rozpatrywania wniosków.

Trafną wykładnię omawia-nego problemu dla nieżyjący już, wieloletni dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytutu Pamięci Narodowej prof. Czesław Pilichowski. Pisał on: „Polacy — ofiary nie-mieckiego ludobójstwa pono-sić będą do końca konsek-wencje zbrodniczego ich trak-towania przez niemieckich ofi-

Szef dyplomacji węgierskiej w Polsce

Na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych Mariana Orzechowskiego, 22 bm. przybył do Polski z oficjalną, przyjacielską wizytą minister Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej Peter Varkonyi.

W godzinach porannych, na udekorowanym fłaszami Pol-ski i Węgier lotnisku Okęcie w Warszawie, gościa powitał zastępca członka Biura Poli-tycznego KC PZPR, minister Spraw Zagranicznych Marian Orzechowski oraz członkowie kierownictwa MSZ. Obecni

byli ambasadorzy: PRL Jerzy Zieliński i WRL György Biczó.

Swoją pobyt w stolicy szef dyplomacji Węgier rozpoczął od złożenia na piśmie Grobu Nieznanego Żołnierza wieńca opasane go szarfą o barwach narodowych WRL. Podczas

ceremonii Kompania Repre-zentacyjna WP oddała hono-ry wojskowe; odebrane hos-ty hymny obydwu państw. P. Varkonyi zapoznał się z historią Grobu Nieznanego Żołnierza oraz dokonał wpisu do księgi pamiątkowej tego symbolicznego miejsca.

W gmachu MSZ odbyło się spotkanie szefów dyplomacji obu państw. Następnie rozpo-czyły się rozmowy plenarne, którym przewodniczył mini-ster Spraw Zagranicznych PRL i WRL. Jak dowiaduje

ciąg dalszy na str. 2

29 i 30 stycznia br.

Posiedzenie Sejmu

Prezydium Sejmu postano-wiło zwołać 5 posiedzenie Sejmu w dniach 29 i 30 bm. Początek posiedzenia 29 bm o godz. 14.00. Porządek dzien-ny posiedzenia przewiduje:

■ informacje rządu o kie-runkach i zadaniach polity-ki zagranicznej PRL oraz sy-tuacji międzynarodowej;

■ sprawozdanie Komisji Polityki Społecznej, Zdrowia i Kultury Fizycznej oraz Ko-misji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie usta-

wy o podwyższeniu emerytur i rent w 1986 roku;

■ pierwsze czytanie rządo-wego projektu ustawy o spół-kach z udziałem zagranicz-ny;

■ pierwsze czytanie rządo-wego projektu ustawy o orze-ciwdzalaniu praktykom mo-nopolistycznym w gospodar-ce narodowej;

■ sprawozdanie Komisji Regulaminowej i Spraw Po-selskich w sprawie protestów związanych z wyborami do Sejmu Polskiej Rzeczypospoli-tej Ludowej w dniu 13 paź-dziernika 1985 r.;

■ powołanie Rady Społecz-no-Gospodarczej przy Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Lu-dowej IX kadencji;

■ interpelacje i zapytania poselskie;

■ zmiany w składzie oso-bowym komisji sejmowych;

■ projekt uchwały w spra-wie zamknięcia sesji Sejmu.

Wizyta delegacji Izby Ludowej NRD

Na zaproszenie Prezydium Sejmu z 2-dniową wizytą oficjalną przybyła wczoraj do Warszawy delegacja Izby Lu-dowej NRD, z tej przewodni-czącym, członkiem Biura Po-litycznego KC SED, zastępcą przewodniczącego Rady Państwa NRD Horstem Sinder-mannem na czele.

W gmachu Sejmu odbyło się spotkanie marszałka Ro-mana Malinowskiego z członkami delegacji. (PAP)



Rokowania genewskie

▲ GENEWA — W środę w Genewie w ramach radziecko-amerykańskich rozmów nt. zbrojeń jądrowych i kosmicz-nych odbyło się posiedzenie grupy ds. zbrojeń strategicz-nych.

Trudna sytuacja polityczna

▲ KAIR — W Jemenie Po-łudniowym obserwuje się pe-ziorny spadek aktywności dzia-łań wojennych walczących ze sobą grupowań. Podjęmu-je się kroki w celu rozstrze-gnięcia sporu i powołania do porozumienia o charakterze po-litycznym. W poszczególnych rejonach kraju kontynuowana jest koncentracja sił zbroj-nych, ściganych z różnych stron. Mimo ostrożności starć w ciągu ostatnich 2-3 dni nadal utrzymuje się zło-żona sytuacja polityczna.

Zabójca I. Gandhi skazany na karę śmierci

▲ DELHI — Główny oskar-żony w procesie o zabójstwo Indiry Gandhi, eks-policejant Satwant Singh został w środę skazany na karę śmierci. Dwaj współpracownicy z nim konspiratorzy — Kehar (były urzędnik) i Balbir (były pod-inspektor policyjny) — również zostali skazani na ka-rę śmierci.

W przeddzień końcowego momentu procesu w cichych Indiach północnych ogłoszono alarm antyterrorystyczny.

Dymisja rządu

▲ HAWANA — Jak donoszą z Bolwii, rząd tego kraju w piąty składzie podał się do dymisji. Według zapowiedzi nadesłanych przez agencje, w najbliższym czasie prezy-dent Bolwii, Victor Paz Estenssoro powoła nowy ga-binet.

Ocenia się, że w podstatę decyzji leżała trudna sytuacja gospodarcza kraju, w którym od prawie pół roku obowią-zują ścisłe zasady polityki oszczędnościowej. (opr. ska)

W naszym regionie

Lasy odzyskują kondycję

INFORMACJA WŁASNA

Niezamarnięte do tej pory tereny podmokłe są od po-czątku roku zarnieniem białostockich leśników. Wkrocz-e-nia na nie z „leśnymi żniwami” możliwe będzie dopiero po mro-zach; przedsiębiorstwo nie dysponuje sprzętem dostosowa-nym do pracy na bagnach. Trzeba więc czekać aż ka-pryśna zima zechce ułatwić mu to zadanie.

Spotkanie Prezvdium

Sejmu i RK PRON

Problemy współdziałania

Doświadczenia i dorobek wy-nikający ze współpracy or-ganów Sejmu oraz rad i og-niw PRON w minionej ka-dencji, uzasadniają potrzebę kontynuacji i rozwoju wzaj-nych kontaktów. W tej in-tencji 22 bm. odbyło się w Warszawie pierwsze w IX ka-dencji posiedzenie parlamen-tarne. W jego skład weszli: Sejm i RK PRON, któremu współ-przewodniczył Roman Ma-linowski i Jan Dobraczyński.

Podstawowe zadania i kie-runki współdziałania wynika-

ciąg dalszy na str. 2

B. dyrektor koncernu

Steyr-Daimler-Puch

przed sądem

Jak poinformowała austriacka agencja prasowa prokurator wie-deński, Michael Mayrhofer skie-rował do sądu akt oskarżenia przeciwko uciekającemu ze stano-wiska dyrektora generalnego koncernu Steyr-Daimler-Puch, Mi-chaelowi Malzacherowi oraz sze-ściu innym szefom różnych firm, pod zarzutem naruszenia przepi-sów w sprawie sprzętu wojenne-go. Jednocześnie prokurator, w imieniu tzw. „inicjatywy Austria 2023” przekazał sądowi wied-ziestki o nowym materiale dowodo-wym w sprawie budowania, przez firmę austriacką, fabryki amunicji w jednym z krajów arabskich.

W oświadczeniu złożonym we wtorek dla austriackiej agencji prasowej, prokurator Mayrhofer poinformował, że ma świadka go-towego służyć świadectwem w sprawie budowy fabryki amunicji.

Białowieskie pejzaże na szklanym ekranie!

INFORMACJA WŁASNA

Puszcza Białowieska przy-ciąga filmowców także wtedy, gdy jest przykryta śnieżną koldrą. W końcu listopada ub.r. kilka tematów do tele-wizyjnego magazynu „Wie-ryznic” zrealizował Jan Wa-lenicki. Młodzi telewidzowie mogli już w grudniu obejrzeć na szklanym ekranie wypra-wę z aparatem fotograficznym na żubry oraz poznać zwierzęcą żyjącą przy leśniczkach. Dzię-dzinka, o której zajmując o-powiadali jej opiekunowie, dr Simona Kossak i fotograf Lech Wilczek.

W styczniu br. emitowano rozmowę z dyrektorem Biało-wieskiego Parku Narodowego

mgr inż. Stanisławem Ku-jawakiem na temat zimowe-go dokarmiania dzikiej zwie-rzyny, przedstawiono Muzeum Przyrodnicze oraz rezerwat koników, typu tarpana.

W polowie stycznia w Białowieskiej gościli przedstawiciele zachodniemieckiej TV. Ich pobyt był związany z reali-zacją filmu o żubrze i jego historii, przeznaczonym dla młodzieży szkolnej. Poza uję-ciami plenerowymi, na taśmie został utrwalony również bo-gaty materiał ikonograficzny zgromadzony w białowieskim muzeum. Realizatorem filmu jest Werner Sonne. (ba)

Głos młodzieży w sprawach rozwoju kraju

Zwiększaniu wpływu mło-dzieży na kształtowanie kie-runków rozwoju społeczno-go-spodarczego kraju oraz roz-wijaniu problemów gospo-darczych służąc będą prace Młodzieżowego Zespołu Kon-sultacyjnego przy przewodni-czącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Inau-guracyjne posiedzenie zespołu odbyło się 22 bm. w Warsza-wie. W jego skład weszło 30 przedstawicieli młodzieży re-komendowanych m.in. przez organizacje polityczne, spo-łeczne i zawodowe.

Otwierając obrady wicepre-mier, przewodniczący Kom-i-

sji Planowania Manfred Gory-woda podkreślił, że prace pla-nistyczne nad rozwojem go-spodarki odbywają się w zło-żonych warunkach — utrzymującej się nierównowa-dze gospodarczej, przy wielu narosłych w ostatnich latach potrzebach społecznych i go-spodarczych oraz ograniczonych środkach materialnych na ich zaspokojenie. Tym bardziej zwiększa to potrzebę rozsze-rzania bazy społecznej proce-su planowania, tak aby wy-pracowane plany zaspokajały wykorzystanie wszystkich

ciąg dalszy na str. 2

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Perspektywy rozwoju sytuacji międzynarodowej —wzłowe zadania w stosunkach z zagranicą ■ Poparcie dla „Posłania” Kongresu Intelktualistów w Obronie Po-kojowej Przyszłości Świata ■ Projekt Programu PZPR ■ Kierunki działalności Klubu Poselskiego PZPR

Biuro Polityczne KC PZPR oceniło 21 bm. rezultaty poli-tyki zagranicznej PRL w 1985 r. oraz omówiło perspek-tywy rozwoju sytuacji między-narodowej i na tym tle wło-zowe zadania w stosunkach z zagranicą w 1986 r.

Stwierdzono, że w ubieg-łym roku osiągnięto okrea-znaczy postęp w umacnianiu międzynarodowej pozycji na-szego państwa. Wyrazem ak-tywnego powrotu Polski na

arenę międzynarodową były m.in. spotkanie przywódców partii i Państw — Stron U-kladu Warszawskiego w War-sawie w kwietniu 1985 r., na którym przedłużono okres o-bowiązywania sojuszu, wizyty Wojciecha Jaruzelskiego w Indiach, Jugosławii, na Kubie, w Libii, Algierii i Tunezji, je-go udział w 40-tej, Jubileu-szowej Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczo-nych w Nowym Jorku i zgło-

żone z trybuny ONZ propo-zycje oraz robocza wizyta w Paryżu.

Biuro Polityczne oceniło, iż realizacja zadań polityki za-granicznej PRL będzie prze-biegać w nadal złożonej sytua-cji międzynarodowej. Istnieją-jednak przesłanki rozwoju tendencji odprężeniowej, u-mocnionej radziecko-amery-kańskim spotkaniem na szczy-

ciąg dalszy na str. 2

Inicjatywa M. Gorbaczowa Związek Radziecki informuje RFN o stanie rokowań genewskich

BONN, BRUKSELA, WIEDEN, SZTOKHOLM, CANBERRA (PAP) — Boński minister Spraw Zagranicznych Hans-Dietrich Genscher przyjął w środę szefa grupy do spraw zbrojeń kosmicznych w radzieckiej delegacji na genewskie rokowania ze Stanami Zjednoczonymi, ambasadorami Julius Kiewitsem, Dyplomatą radzieckim poinformował zachodniemieckiego ministra o stanie rokowań ZSSR — USA po przedłożeniu inicjatywy Michała Gorbaczowa całkowitej likwidacji wszelkich zbrojeń jądrowych do roku 2000 oraz zawarcia prześlówczego porozumienia w sprawie zniszczenia w strefie europejskiej jądrowych systemów średniego zasięgu w ZSSR i USA.

Rzecznik bońskiego MSZ — informuje agencja DPA — powiedział, że ambasador Kwieciński przedstawił „bardzo interesujące wnioski”. Dyplomata radziecki spotkał się także z pełnomocnikiem rządu federalnego do spraw brojenia Friedrichem Rotherem i doradcą kanclerza do spraw międzynarodowych, Horstem Telschickiem. W czwartek ma

on także konferować z przewodniczącym SPD, Willy Brandtem. Rząd federalny pragnie przyczynić się do jak najbardziej troskliwego zbadania i aktywnego wykorzystania zawartych w nowych propozycjach radzieckich możliwości — zapewnił po spotkaniu z ambasadorami Kwieciskim i Genscherem. — Nowe szlaki, jakie zawierała propozycja radziecka, powinny spowodować ruch na rozmaitych płaszczyznach rokowań. Rząd federalny ma nadzieję na zasadnicze postępy rozmów w Genewie, Wiedniu i Sztokholmie — informuje agencja DPA o ocenach min. Genschera.

Agencja DPA wyraża przeświadczenie, że propozycja Michała Gorbaczowa stała się jednym z głównych punktów dwudniowych rozmów w Bonn ministra Spraw Zagranicznych Japonii Shintaro Abe. Przed parą dniami przeprowadził on w Tokio szczegółowe rozmowy z szefem dyplomacji radzieckiej — Eduardem Szewardnadze. Kolejnym rozmówcą oczekiwano w Bonn w piątek jest

szef delegacji USA na genewskie rokowania z ZSSR, Max Kampelman, który poinformował kanclerza Kohla i min. Genschera o amerykańskiej ocenie propozycji M. Gorbaczowa.

W Canberze na temat propozycji ZSSR wypowiedział się minister Spraw Zagranicznych Australii, Bill Hayden. Z uznaniem przyjął w szczególności program likwidacji do końca obecnego stulecia wszelkich broni jądrowych. Wyraził pogląd, że dla zrealizowania tego celu trzeba będzie wypracować bardzo szerokie porozumienie traktatowe i metody weryfikacji. Australia popiera także wycofanie średniego zasięgu jądrowych rakiet amerykańskich i radzieckich z Europy.

Min. Hayden zaznaczył w tym kontekście, że Związek Radziecki nie zamierza przedstawić do azjatyckiej części swego terytorium tych rakiet jądrowych, które wycofa ze strefy europejskiej. Zapewnił go o tym w rozmowie ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSSR Jurij Nasarkin, wyjaśniając, że propozycja M. Gorbaczowa przewiduje „wyeliminowanie” tych rakiet pod nadzorem międzynarodowym.

Oświadczenie Gorbaczowa jest przedmiotem komentarza belgijskiego dziennika „Le Soir”. Autor — Paul Mathill — pisze, że dotychczas „Biały Dom” nie tylko nie dał przekonującej odpowiedzi, lecz również nie odrzucił się jeszcze z dziesięć. Pewne punkty propozycji radzieckiej zapowiadają rzeczywiste bezdyskusyjną zmianę radzieckiego stanowiska. Mathill przytacza jako przykład propozycję usunięcia i zniszczenia rakiet średniego zasięgu w Europie, akceptację inspekcji na miejscu, a więc także na terytorium ZSSR oraz międzynarodową kontrolę zakazu broni chemicznej.

„Le Soir” powraca do konferencji prasowej, jaka odbyła się w sobotę 18 bm. w Moskwie z udziałem szefa sztabu generalnego radzieckich sił zbrojnych, marszałka Andrieja Giełowa, który podał takie zaskakujące szczegóły, jak to, że likwidacja rakiet SS-20 w strefie europejskiej oznacza ich zniszczenie. P. Mathill podkreśla, że marszałek wyraził gotowość „aby niszczenie tych rakiet odbyło się pod kontrolą międzynarodową”.

Oświadczenie sekretarza generalnego Michała Gorbaczowa jest jednym z najważniejszych dokumentów współczesnych czasów — oświadczył przewodniczący zarządu Partii Robotniczej — Komunistów Szwedzkiej (APK) Rolf Hagel. — W następstwie nieprzerwanego wysiłku zbrojeń jądrowych świat znalazł się w takiej sytuacji, kiedy eliminacja zbrojeń jądrowych zależy od przetrwania lub zgonu rodzaju ludzkiego.

Hagel stwierdza, że realizacja programu radzieckiego mogłaby umożliwić kolosalne środki przeznaczone obecnie na rozwijanie nowych rodzajów broni i wykorzystanie na potrzeby postępu społecznego i rozwoju. Jeżeli chodzi o Północ Europy, to — zdaniem Hagela — nowe propozycje radzieckie mogą dostarczać impulsu tworzeniu strefy bezatomowej w tym rejonie jako kroku na drodze do uwolnienia całego kontynentu od broni nuklearnej.

Cląg dalszy ze str. 1

się dziennikarz PAP, wyrażając zadowolenie ze stałego, szybkiego rozwoju współpracy w dziedzinie gospodarczej, zwłaszcza z postępu w kooperacji i specjalizacji produkcji. Motorem współpracy w tej, a także w innych dziedzinach, jest — jak wskazywało — współdziałanie pomiędzy partiami: PZPR i WSPR. W toku rozmów podkreślono również, że dla procesów integracyjnych duże znaczenie ma stałe poszerzanie kontaktów społecznych. Chodzi tu nie tylko o bezpośrednią kooperację przedsiębiorstw, ale też

o współpracę między miastami i całymi regionami. Mówiono też o bliskich związkach historycznych naszych kultur, o ich przenikaniu się, co wzbogaca życie obu narodów.

Tego dnia podpisywany został „Plan realizacji umowy o współpracy kulturalnej i naukowej między rządem PRL i rządem WRL na lata 1986—1990”. Dokument podpisał M. Orzechowski i P. Varkony w obecności ministra Kultury i Sztuki Kazimierza Żygulskiego oraz wiceministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Czesława Królikowskiego.

Problemy współdziałania

Cląg dalszy ze str. 1

ją z oddolnej inicjatywy ruchu odrodzenia oraz z bogactwa wniosków i propozycji zgłoszonych przez obywateli w okresie kampanii wyborczej do rad narodowych, a potem do Sejmu. Na tym bazuje program współpracy Sejmu i PRON, zarysowany w przygotowanym wspólnie dokumencie, określającym cele i obszary inicjatyw razem podejmowanych.

Rola PRON w przeprowadzeniu kampanii wyborczej do Sejmu — jak zaznaczono w toku spotkania — oraz fakt traktowania ruchu przez społeczeństwo jako współpodejmowanego za realizację założeń programowych deklaracji wyborczej, zobowiązują do poszukiwania sposobów wykorzystania społecznego potencjału ruchu w całokształcie

działalności naszego parlamentu. Za wspólne i najważniejsze zadania uznano przede wszystkim odrodzenie państwa i narodu. Temu celowi służyć powinno zwłaszcza urzeczywistnianie deklaracji wyborczej, postulatów zgłaszanych przez obywateli, wykorzystywanie opiniiotwórczych i opiniotwórczych możliwości PRON, wyjaśnianie polityki Sejmu i zapewnianie jej społecznej akceptacji.

Z prac zespołu Komisji Zjazdowej

22 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie zespołu Komisji Zjazdowej do Opracowania Tez KC PZPR na X Zjazd partii. Skład zespołu tworzą członkowie centralnych władz partii oraz przedstawiciele wielokorzystowych organizacji partyjnych, naukowcy, działacze społeczni i gospodarczy. Obradom przewodniczył członek Biura Politycznego sekretarz KC PZPR — Marian Woźniak. Zespół omówił ogólne założenia i strukturę tez, które

Cląg dalszy ze str. 1

bie w Genewie w ubiegłym roku. Wielka inicjatywa całkowitego uwolnienia świata od broni nuklearnej, przedstawiona przez sekretarza generalnego KC PZPR Michała Gorbaczowa, otwiera perspektywę w kluczowej sprawie wstrzymania wyścigu zbrojeń i pokazuje realną drogę dalszej poprawy sytuacji międzynarodowej. Kompleksowy i konkretny charakter zgłoszonych przez ZSSR propozycji w sprawie zapobiegania wyścigowi zbrojeń na kosmosie i jego zaprzestania na ziemi inspirowały kierunki działania społeczno-politycznej wspólnoty. Polska z uznaniem wita te doniosłe inicjatywy i udziela jej pełnego poparcia.

Biuro Polityczne określiło wstępne zadania polityki zagranicznej PRL i główne kierunki działania polskiej służby zagranicznej w 1986 r.

Polska będzie nadal aktywnie działać na rzecz utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w świecie, rozwoju szerokiej, równoprawnej współpracy międzynarodowej. Przyczyniać się będzie do umacniania siły i swobody Układu Warszawskiego, do realizacji skoordynowanej, pokojowej polityki państw socjalistycznej wspól-

noty oraz do pogłębiania integracji gospodarczej w ramach RWPG. Tym głównym celem polskiej polityki zagranicznej służyć będzie rozbudowa wszechstronnych stosunków z ZSSR i innymi państwami socjalistycznymi.

Rozszerzona będzie wzajemna korzystna współpraca z państwami rozwijającymi się. Polska będzie dążyć do rozwoju stosunków z państwami kapitalistycznymi przy poszanowaniu zasad suwerenności i nieingerencji w sprawy wewnętrzne.

Aktywne kontakty międzynarodowe powinny przyczynić się do lepszego i pełniejszego zabezpieczenia realizacji społeczno-gospodarczych celów rozwoju Polski, do krzewienia prawdziwego obrazu Polski i obrony jej dobrego imienia w świecie.

Biuro Polityczne podkreśliło, iż generalna dyktando działalności Polski na arenie międzynarodowej w drugiej połowie lat 80-tych stana się uchwyt X Zjazdu PZPR.

PZPR umacniać będzie i rozszerzać swoje kontakty z partiami komunistycznymi i robotniczymi, z partiami socjalistycznymi i socjaldemokratycznymi, z postępowymi siłami i ruchami społecznymi, ze wszystkimi realistycznymi odłamami w imię obrony żywotnych interesów ludzi pracy, bezpieczeństwa i pokojowej współpracy.

Ocena polityki zagranicznej oraz jej wdrożenie w życie w bieżącym roku zostaną rozpatrzone podczas spotkania Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD z udziałem przedstawicieli świeckich stowarzyszeń katolików i chrześcijan oraz PRON.

Biuro Polityczne KC PZPR z uwagą zapoznają się z treścią „Postania” warszawskiego Kongresu Intelektualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata. Zawarte w nim stwierdzenie o wspólnej odpowiedzialności uczonych za dopaźnienie do zapewnienia światu trwałego i sprawiedliwego pokoju, do świata bez broni masowej zgady, do świata lepszego i bardziej bezpiecznego odpowiada najgłębszym oczekiwaniom społeczeństwa polskiego i narodów świata.

Uznano, że poparcie jego uczestników dla propozycji utworzenia trwałej płaszczyzny ruchu intelektualistów w dziedzinie problematyki pokojowej określi nową, niezwykle odpowiedzialną rolę polskich uczonych i twórców kultury. Biuro Polityczne rozpatrzy projekt Programu PZPR. Projekt opracowania „podstawy uchwały IX Nadzwyczaj-

nego Zjazdu i wytycznych Krajowej Konferencji Delegatów PZPR został rozwinęty i wzbogacony w wyniku konsultacji i ekspertyz oraz w toku dotychczasowej dyskusji. Opinie na jego temat przedstawił uczestniczący II Ogólnopolskiej Partijnej Konferencji Teoretyczno-Ideologicznej. Po XXIII Plenum członków centralnych władz partyjnych nadesłali uwagi do tego dokumentu a także uczestniczyli w posiedzeniach tematu konsultacyjnych. Wszystkie zgłoszone uwagi, propozycje i wnioski rozpatrzone zostały przez komisję do spraw opracowania programu PZPR.

Biuro Polityczne postanowiło, aby zredagowana przez tę komisję wersja projektu programu wraz z wnioskami o skierowanie go pod ogólnopartijną i ogólnospołeczną dyskusję przed X Zjazdem partii rozpatrzone zostały przez zbliżające się XXIV Plenum KC.

Biuro Polityczne omówiło główne kierunki działalności Klubu Poselskiego PZPR w Sejmie IX kadencji. Określono je na podstawie zadań stawianych w programie i uchwałach partii, wyników dyskusji nad deklaracją wyborczą PRON, wniosków z kampanii wyborczej do Sejmu oraz doświadczeń zgromadzonych w toku VIII kadencji Sejmu.

Biuro Polityczne aprobując główne kierunki działalności Klubu Poselskiego PZPR, uznało, że podstawowym obowiązkiem partyjnych posłów, jest zapewnienie, we współdziałaniu z członkami pozostałych klubów, koł poselskich i posłami bezpartyjnymi, warunków dla urzeczywistnienia konstytucyjnej roli i funkcji Sejmu jako najwyższej władzy państwowej w naszym systemie politycznym. Biuro Polityczne zalecało aby posłowie z ramienia PZPR dbając o ścisłą więź ze społeczeństwem swoją aktywnością i konsekwencją w wypełnianiu zadań, umożliwiali dalszy rozwój ludowladztwa, demokracji i samorządności. Sprzyjać to będzie rozwiązywaniu najważniejszych problemów życia społecznego i gospodarczego.

Klub Poselski PZPR szczególną uwagę powinien zwrócić na: problemy dalszego wdrażania reformy gospodarczej, zwiększającej efektywność gospodarowania zgodnie z klasowymi zasadami naszego państwa; rozwiązywanie problemów społecznych ludzi pracy; zwalczanie i eliminowanie z naszego życia patologii społecznej oraz konsekwentne wykonywanie przyjętych przez Sejm ustaw i programów.

(PAP)

Dwuznaczna reakcja sekretarza generalnego NATO

BRUKSELA (PAP) — Pakt Atlantyczny zajmuje nadal dwuznaczny postawę wobec programu uwolnienia świata w ciągu najbliższych 15 lat od broni jądrowej, przedstawionego w znanym oświadczeniu Michała Gorbaczowa. Dotychczas rzecznicy kwatery głównej Paku ograniczali się do stwierdzeń, że program ten zostanie przez sojuszników „starannie zbadany”. Na ten temat po raz pierwszy wypowiedział się sekretarz generalny NATO — Peter Carrington.

W przemówieniu wygłoszonym do absolwentów Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Brukseli powiedział, że propozycja M. Gorbaczowa 50-procentowej redukcji zbrojeń jądrowych jest „dobrym początkiem i wartościowym celem” ale zarazem potem zaczął mnożyć zastrzeżenia, dając do zrozumienia, że nie podoba mu się, iż 50-procentowa redukcja miałaby objąć broń jądrową, którymi ZSSR i USA mogą razić terytorium drugiej strony. Oznajmił, że członkowie NATO chcą współpracować dla osiągnięcia takich porozumień rozbrojeniowych, które respektują prawomocne interesy bezpieczeństwa ZSSR, bez narażania na szwank własnej obrony. Dodał wszakże, iż po uzgodnieniu celu dużej redukcji zbrojeń jądrowych nie należałoby schodzić na boczne tory prowadzące do takich „późniejszych celów” jak zamrożenia i moratoria.

Trójetapowy plan Gorbaczowa zlikwidowania wszelkich broni jądrowych do roku 2000 stawia najwyraźniej Blok NATO przed dylematem, o którym niewygodnie jest głośno mówić. Świadczy o tym poniedziałkowe oświadczenie sekretarza generalnego tego

Paktu, Petera Carringtona. Z doniesień agencji, które napłynęły po ogłoszeniu inicjatywy radzieckiej z Brukseli, wynika, że tamtejsze kółka bardzo by chciały, przedstawiać ją jako poglądnie propagandowe, a nie praktyczną alternatywę obecnego wyścigu zbrojeń nuklearnych. Dlatego też szuka się tam argumentów, które utrudniłyby jej realizację lub uzasadniły jej odrzucenie.

Nie jest to łatwe, gdyż za uczynieniem „broni jądrowych przestarzałymi i bezsilnymi” opowiada się w deklaracjach publicznych zachwycających program „wojen gwiazdnych” sam przywódca czołowego państwa Bloku NATO RONALD REAGAN. Z drugiej jednak strony cała dotychczasowa strategia „elastycznej” od zbrojeń jądrowych w czasie, gdy są one tak niepopularne, że wszyscy politycy uważają, iż mają obowiązek wyrażać chęć ich wyeliminowania.

Krótko mówiąc — według strategów NATO całkowicie i powszechnie rozbrojenie jądrowe nie leży w interesie Zachodu. Tego jednak Peter Carrington publicznie nie mówi. Zamiast tego przystępuje do rozpakowywania pakietu wzajemnie z sobą związanych propozycji radzieckich i zgłasza zastrzeżenia do poszczególnych jego elementów. Ci, którzy mieli okazję, tak jak autor, obserwować locznie się do rokowań rozbrojeniowych, wiedzą, że jest to stara metoda. Dotąd okazywała się skuteczną.

ANDRZEJ RAYZACHER

Problem nadal otwarty

Cląg dalszy ze str. 1

mu — to nadal nie zamkniętych ze strony RFN rachunek bezprawia w stosunku do obywateli „Polski” konkludował prof. Cz. Pilichowski.

Przez wiele lat jednym z powodów wyłączenia Polaków z akcji „bońskiego naprawiania krzywd” był brak stosunków dyplomatycznych Polska — RFN rzekomo uniemożliwiający sądowi zachodniemieckim rozpatrywanie indywidualnych wniosków z Polski. Jak wiadomo, w grudniu 1970 r. zawarty został układ między PRL i RFN o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków, a we wrześniu 1972 r. nawiazane zostały stosunki dyplomatyczne między PRL i RFN. Wydawało się wówczas, że fakty te stworzyły wystarczające prawne i faktyczne warunki do rozwiązania nieuregulowanego dotychczas przez RFN wobec Polski zagadnienia odszkodowań cywilnych dla obywateli polskich — ofiar „nazistowskiego terroru”.

Rzeczywistość wykazała, że w RFN w dalszym ciągu istnieją jakieś przeszkody w rzetelnym uregulowaniu tego bolesnego dla nas Polaków i skłaniającego do głębokich refleksji problemu.

Jak stwierdził w wypowiedzi dla PAP członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — In-

stitutu Pamięci Narodowej — Stanisław Kania, wypłata odszkodowań realizowana w RFN od połowy lat pięćdziesiątych przeprowadzana jest na podstawie ustaw federalnych: federalnej ustawy o odszkodowawczej z listopada 1953 r. i federalnej ustawy restrykcyjnej z lipca 1957 r. o raz bilateralnych umów zawartych przez władze RFN z dwunastoma państwami zachodnimi i rządem Izraela. Ogółem do końca 1975 r. obywateli tych państw otrzymał łącznie 15,5 mld DM. Ostatnio, właśnie w kontekście wspomnianych debaty w Bundestagu, rzecznik rządu poinformował, że na odszkodowania Bonn przeznaczyło dotychczas 75 mld DM.

Dalej jesteśmy od negocjacji zasadności należnych odszkodowań dla obywateli państw Europy zachodniej i Izraela. Należy jednak z całą mocą podkreślić, że taka sama praktyka postępowania rządu RFN w sprawie odszkodowań cywilnych powinna być zastosowana i realizowana w odniesieniu do Polaków. Rzeczywistość Ludowej i jej obywateli, którzy w sposób wyjątkowo obciążony i zbrodniarzami działaniami nazistów. Władze RFN zaliczyły Polaków do „podludzi”, których po wykazaniu przynależności do „eksploatowania” zamierzano ułnić. Ogółem do niewolniczej pracy w III Rzeszy i

okupowanych przez nią krajów Europy deportowanych w latach II wojny światowej 2.841.500 Polaków. Na każdy tysiąc swych obywateli Polska utraciła 2201 Polaka i jej obywatele ponieśli olbrzymie szkody materialne. Ich wysokość wg wartości z 1939 r. wyniosła ponad 258 mld zł, tj. ponad 48 mld dolarów. Większość polskich przynusowanych robotników utraciła — w następstwie nieludzkiego traktowania przez niemieckich okupatorów — zdrowie i zdolność do pracy.

Z tych też m.in. względów, problem odszkodowań dla Polaków musi pozostać otwartym. Dodajmy, że stanowisko naszego kraju wobec problemu odszkodowań indywidualnych oraz stosunek RFN do polskich roszczeń zostały bogato udokumentowane. Istnieją wszelkie podstawy prawne, nie mówiąc o moralnych — do załatwienia roszczeń odszkodowawczych Polaków. Rząd PRL zawsze stał na stanowisku, że obywatele polscy muszą — otrzymać stosowne odszkodowanie za cierpienia fizyczne i moralne oraz za szkody materialne powstałe wskutek łamania przez Trzecią Rzeszę prawa międzynarodowego i praw ludzkich. Czas nadszedł, by władze RFN już tylko nie liczyć na spadokobiercy.

WITOLD SMOLAREK

Szef dyplomacji węgierskiej

Cląg dalszy ze str. 1

szef dyplomacji USA na genewskie rokowania z ZSSR, Max Kampelman, który poinformował kanclerza Kohla i min. Genschera o amerykańskiej ocenie propozycji M. Gorbaczowa.

W Canberze na temat propozycji ZSSR wypowiedział się minister Spraw Zagranicznych Australii, Bill Hayden. Z uznaniem przyjął w szczególności program likwidacji do końca obecnego stulecia wszelkich broni jądrowych. Wyraził pogląd, że dla zrealizowania tego celu trzeba będzie wypracować bardzo szerokie porozumienie traktatowe i metody weryfikacji. Australia popiera także wycofanie średniego zasięgu jądrowych rakiet amerykańskich i radzieckich z Europy.

Min. Hayden zaznaczył w tym kontekście, że Związek Radziecki nie zamierza przedstawić do azjatyckiej części swego terytorium tych rakiet jądrowych, które wycofa ze strefy europejskiej. Zapewnił go o tym w rozmowie ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSSR Jurij Nasarkin, wyjaśniając, że propozycja M. Gorbaczowa przewiduje „wyeliminowanie” tych rakiet pod nadzorem międzynarodowym.

Oświadczenie Gorbaczowa jest przedmiotem komentarza belgijskiego dziennika „Le Soir”. Autor — Paul Mathill — pisze, że dotychczas „Biały Dom” nie tylko nie dał przekonującej odpowiedzi, lecz również nie odrzucił się jeszcze z dziesięć. Pewne punkty propozycji radzieckiej zapowiadają rzeczywiste bezdyskusyjną zmianę radzieckiego stanowiska. Mathill przytacza jako przykład propozycję usunięcia i zniszczenia rakiet średniego zasięgu w Europie, akceptację inspekcji na miejscu, a więc także na terytorium ZSSR oraz międzynarodową kontrolę zakazu broni chemicznej.

„Le Soir” powraca do konferencji prasowej, jaka odbyła się w sobotę 18 bm. w Moskwie z udziałem szefa sztabu generalnego radzieckich sił zbrojnych, marszałka Andrieja Giełowa, który podał takie zaskakujące szczegóły, jak to, że likwidacja rakiet SS-20 w strefie europejskiej oznacza ich zniszczenie. P. Mathill podkreśla, że marszałek wyraził gotowość „aby niszczenie tych rakiet odbyło się pod kontrolą międzynarodową”.

Oświadczenie sekretarza generalnego Michała Gorbaczowa jest jednym z najważniejszych dokumentów współczesnych czasów — oświadczył przewodniczący zarządu Partii Robotniczej — Komunistów Szwedzkiej (APK) Rolf Hagel. — W następstwie nieprzerwanego wysiłku zbrojeń jądrowych świat znalazł się w takiej sytuacji, kiedy eliminacja zbrojeń jądrowych zależy od przetrwania lub zgonu rodzaju ludzkiego.

Hagel stwierdza, że realizacja programu radzieckiego mogłaby umożliwić kolosalne środki przeznaczone obecnie na rozwijanie nowych rodzajów broni i wykorzystanie na potrzeby postępu społecznego i rozwoju. Jeżeli chodzi o Północ Europy, to — zdaniem Hagela — nowe propozycje radzieckie mogą dostarczać impulsu tworzeniu strefy bezatomowej w tym rejonie jako kroku na drodze do uwolnienia całego kontynentu od broni nuklearnej.

Kwestie dotyczące wewnętrznego ustroju państwa cypryjskiego, z możliwością utworzenia federacji walczywie, powinny być rozwiązywane przez samych Cypryotów — Greków i Turków — środkami pokojowymi, w drodze konstruktywnych rozmów uwzględniających interesy obu społeczności, bez jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz. Niezbędnym warunkiem uregulowania sytuacji na Cyprze jest demilitaryzacja wyspy.

Związek Radziecki uważa, że realna droga zapewniająca zasadnicze rozwiązanie aspektów międzynarodowych problemu cypryjskiego jest zwolnienie w ramach ONZ reprezentatywnej konferencji międzynarodowej w sprawie Cypru.

Związek Radziecki uważa, że realna droga zapewniająca zasadnicze rozwiązanie aspektów międzynarodowych problemu cypryjskiego jest zwolnienie w ramach ONZ reprezentatywnej konferencji międzynarodowej w sprawie Cypru.

ZAPAMIĘTAJ! 411-784, to numer „POGOTOWIA MAKOWEGO”. Przy tym telefonie w każdy czwartek dyżurują rodzice oraz inni członkowie Towarzystwa Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uależnionych

► Jeśli Twoje dziecko „bierze”

► Jeśli potrzebujesz pomocy lub porady.

► Jeśli masz propozycje rozwiązania problemu narkomanii

ZADZWOŃ: 411-784. W każdy czwartek w godz. 16-17

czekamy na Twój telefon. Możesz też przyjść i porozmawiać osobiście. Adres: Międzyzakładowa Przychodnia Zdrowia przy RPKGIM w Białymstoku, ul. Piastowska 5.

Wyrok w sprawie telewizyjnego piractwa

TORUŃ (PAP) — Sąd Rejonowy w Toruniu wydał 22 bm. wyrok w sprawie telewizyjnego piractwa o wymowie antypirackowej. Trzej toruńscy naukowcy uznani zostali winnymi nielegalnego posiadania nadajnika radiowego przystosowanego do emisji programu telewizyjnego oraz dwukrotnego w dniach 14-26 września ubr. zakłócenia odbioru I programu TV w Toruniu poprzez nadawa-

Na drugą zmianę...

pracuje też ośmiu mechaników warsztatu glukozowni. Do tej chwili nie dotrwa tylko Henryk Kosiński, który tuż po dwudziestej ma ostateczny autobus do Olszyna. Remont.

Wyrok w sprawie telewizyjnego piractwa

TORUŃ (PAP) — Sąd Rejonowy w Toruniu wydał 22 bm. wyrok w sprawie telewizyjnego piractwa o wymowie antypirackowej. Trzej toruńscy naukowcy uznani zostali winnymi nielegalnego posiadania nadajnika radiowego przystosowanego do emisji programu telewizyjnego oraz dwukrotnego w dniach 14-26 września ubr. zakłócenia odbioru I programu TV w Toruniu poprzez nadawa-

Pogotowie makowe

ZAPAMIĘTAJ! 411-784, to numer „POGOTOWIA MAKOWEGO”. Przy tym telefonie w każdy czwartek dyżurują rodzice oraz inni członkowie Towarzystwa Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uależnionych

► Jeśli Twoje dziecko „bierze”

► Jeśli potrzebujesz pomocy lub porady.

► Jeśli masz propozycje rozwiązania problemu narkomanii

ZADZWOŃ: 411-784. W każdy czwartek w godz. 16-17

czekamy na Twój telefon. Możesz też przyjść i porozmawiać osobiście. Adres: Międzyzakładowa Przychodnia Zdrowia przy RPKGIM w Białymstoku, ul. Piastowska 5.

Wyrok w sprawie telewizyjnego piractwa

TORUŃ (PAP) — Sąd Rejonowy w Toruniu wydał 22

bm. wyrok w sprawie telewizyjnego piractwa o wymowie antypirackowej. Trzej toruńscy naukowcy uznani zostali winnymi nielegalnego posiadania nadajnika radiowego przystosowanego do emisji programu telewizyjnego oraz dwukrotnego w dniach 14-26 września ubr. zakłócenia odbioru I programu TV w Toruniu poprzez nadawa-

Rytm drugiej zmiany

Cląg dalszy ze str. 1

Co kilka minut...

tuja urządzenie do przesiewania glukozy. Pękła też rurowa konwertora. Dziś zespawiają, jutro sprawdzą wytrzymałość. Trzeba się spieszyć, bo gdy nastąpi awaria — odpadnie z niebiehowne drewno — drugiego konwertora, może stanąć produkcja.

Pospiech jest niebezpieczny na bocznych kolejach. Ustawiciele Edward Wolf ma za sobą już 20 lat pracy na kolei i siedem w tym zakładzie. Doskonale zdaje sobie sprawę czym grozi ślizgawka zwłaszcza, gdy jest to dzieła godzinna praca przy wagach wydławanych przez i mąką ziemniaczaną.

Mistrz rolniwni w Browarze — Janusz Henzlik dziś jest już spokojny. Wczoraj gwałtowna wichura kilka razy spowodowała wyłączenia oświetlenia. Trzeba było zastrzygnąć taśmę, którą obsługiwała brigada Danuty Rypiskiej. Podczas zmiany rolniwni 32 tys. butelek „Kameralnego”. Z piętnastu dziesiąt zatrzymują maszyny. W noc konserwatorzy przeprowadzą dezynfekcję.

Filtry i kotłownię, to serce zakładu. Obsługujący piaty piec — Kazimierz Wydukeł co pewien czas zerka na wskaźniki ciśnienia i temperatury — jedenaście atmosfer, siedemset stopni.

Na drugiej zmianie w Przedsiębiorstwie Przemysłu Spożywczego, w Łomży pradowo ponad dwadzieś osób.

JERZY BRODZIUK

nie hałas mających na celu wywołanie niepokoju publicznego. Są to: Jan Bolesław Hanasz, Zygmunt Turlo i Leszek Aleksander Zaleski, którzy skazani zostali na kary po 1,5 roku pozbawienia wolności. Za winnego uznany został również Piotr Sylwester Łukaszewski — pracownik Zakładów Włókien Chemicznych „Elana” oskarżony w tej sprawie o udzielenie pomocy w emisji pirackiego programu poprzez udostępnienie w tym celu własnego mieszkania; został on skazany na karę 1 roku pozbawienia wolności.

Wszystkim oskarżonym sąd zawiesił warunkowo wykonanie kary na okres próbný 3 lat. Jednocześnie nałożył na trzech głównych oskarżonych obowiązek uszczerbku na rzecz Międzyzładowego Domu Kultury w Toruniu po 30 tys. zł, zaś na Łukaszewskiego — 20 tys. zł na ten sam cel.

Wyrok nie jest prawomocny.

Wyrok w sprawie telewizyjnego piractwa

TORUŃ (PAP) — Sąd Rejonowy w Toruniu wydał 22

bm. wyrok w sprawie telewizyjnego piractwa o wymowie antypirackowej. Trzej toruńscy naukowcy uznani zostali winnymi nielegalnego posiadania nadajnika radiowego przystosowanego do emisji programu telewizyjnego oraz dwukrotnego w dniach 14-26 września ubr. zakłócenia odbioru I programu TV w Toruniu poprzez nadawa-

Wyrok w sprawie telewizyjnego piractwa

TORUŃ (PAP) — Sąd Rejonowy w Toruniu wydał 22

bm. wyrok w sprawie telewizyjnego piractwa o wymowie antypirackowej. Trzej toruńscy naukowcy uznani zostali winnymi nielegalnego posiadania nadajnika radiowego przystosowanego do emisji programu telewizyjnego oraz dwukrotnego w dniach 14-26 września ubr. zakłócenia odbior

Między płacą a premią

Białostockie WPHW dysponuje na terenie województwa siecią 137 sklepów. W 1985 r. zatrudniało 2208 osób; w pierwszym półroczu nie przepracowały one 19283 dni. Oznacza to, że statystyczny handlowiec pracował w tym okresie o 8,7 dni mniej niż powinien. Nie wliczono do tych danych urlopów macierzyńskich i wypoczynkowych. Z rozłożenia czasu nie przepracowanego wynika, iż w omawianym półroczu nie pracowało 180 osób; o 14 więcej niż w poprzednim i o 19 więcej aniżeli w roku 1983. Przybyło też zwolnień z tytułu opieki nad dzieckiem, jak i nieobecności usprawiedliwionych.

— Coraz lepsze warunki pracy, wypoczynku i pełny wachlarz usług socjalnych świadczonych załozce — mówi kierownik działu kadr, Nadzieja Stepaniuk — nie znajdują odbicia w postaci zmniejszonej absencji. Wprost przeciwnie, Z analiz widzi, że pogarszają się wyniki wykorzystania czasu pracy. Dominują choroby pracowników. We wszystkich, wybranych losowo, kontrolowanych przypadkach choroby stosowały się do wskazań lekarskich; mogący chodzić byli w domach a nie przy generalnym praniu czy kopaniu ziemniaków. Czas — uzupełnia — gdy zwolnienie lekarskie umożliwilo np. wyjazd za granicę, należało już do przeszłości. Dlaczego ludzie chorują? Może dopiero teraz uzewnętrzniają się stresy z okresu pustych półek.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego nie jest zakładem zwartym. Rozsiane sklepy, biura i hurtownie, oprócz kontaktów telefonicznych, wymagają stażenia się osobistego np. z dokumentami. Stwarza to możliwość wędrowania pomiędzy i to niekiedy nie w służbowych sprawach. Tym samym mogłyby stać się powodem rozluźnienia dyscypliny pracy i niewłaściwego wykorzystania dnia roboczego. Jak więc jest naprawdę?

— Każde wyjście w sprawach służbowych czy prywatnych — wyjaśnia N. Stepaniuk — rejestrowane jest w książkach. Odpowiadają za nie kierownicy działów sklepów. Oni też, w przypadku godzin opuszczonych z powodów osobistych, wyznaczają terminy odpracowania i kontrolują zgodność zapisu z rzeczywistością. Wszyscy wpisujący się wiedzą o tym i pewnie dlatego nie podają fikcyjnych argumentów. Potwierdzą to ubiegłoroczne kontrole NIK i GIT.

Kadra kierownicza przedsiębiorstwa dysponuje sporymi kompetencjami w zakresie egzekwowania solidnej pracy, dyscypliny i obowiązujących przepisów. Jeśli nie potrafił podjąć powierzonych obowiązków — musi odejść. Podobny rygorom poddane są zespoły biurowe i administracja. Tu również — z po-

biegłoroczną wykazują, że można osiągnąć znacznie lepsze wyniki. Za przykład może posłużyć stoisko z upominkami, w którym dziewczęta wypracowały aż 104 proc. prowizji.

Do ubiegłego roku sprzedawcy nie garnęli się pod skrzydła liberalnych szefów, o miękkiem sercu. Teraz cenieni są kierownicy stoisk energiczni i wymagający. Od ich operatywności w dużej mierze zależy obrót towarowy, a więc i płać pracowników. Ich autorytet podbudowuje ruchoma premia; mogą podwładnym przyznać 15 proc., gdy jest za co.

— Kierownicy stoisk — uzupełnia kierownik DH „Nowy”, Teresa Filon — mają również w kompetencjach możliwość samodzielnego zakupów; nie muszą dodawać, że wszystkim nam chodzi o towary atrakcyjne, za który-

zalogą nie wykazywała wysokiego poziomu zdyscyplinowania. Przypadek, że zanim zmianę zaakceptowano, opory były ogromne. — Niestety — mówi — wszystkiego nie sposób zaplanować. Tu w życie, więc niespodzianek nie brakuje. Spośród 92 zatrudnionych sprzedawców 90 proc. stanowi młodzież. Słuby, wesela, urodziny dzieci stanowią dla nich ważne momenty. Zdarzają się choroby i to jest żywioł trudny do odgadnięcia i przewidzenia. W minionym roku użalano się 1678 dni nieobecności, a skoro tyle, by jeden pracownik nie pojawił się w pracy przez pięć lat. Wskłóć na poprawę tej statystyki — na razie — nie ma.

Do sporadycznych, wynikających z funkcjonowania komunikacji (szczególnie tej podmiejskiej), należą spóźnienia do pracy. Sprzedawcy dużych sklepów otwartych przez 10 godzin podzieleni są na zespoły. Jedni przychodzą wcześniej, drudzy stracają po zamknięciu placówki. Inaczej rzecz wygląda w sklepach małych, niewielkim, najczęściej dwuosobowym personelem. Przy każdej dostawie towaru pomieszczenie sklepu WPHW nr 332-8, zwane fachowo salą sprzedażową staje się magazynem. Na drzwi wchodzi grzeszczące: „Przepraszamy, przyjęcie towaru”. Na czas policzenia i rozmieszczenia dostawy na półkach wstrzymywana jest sprzedaż.

— Brak zaplecza powoduje — mówi kierownik sklepu, Krystyna Kolenda — że wypada nam kilka godzin utargu. Bywa że w dniach dostawy kończymy pracę o 19, chociaż sklep czynny jest do 18. Zdarza się też, że o tej porze jest jeszcze pełno klientów, których wyprosi tylko ten, komu nie zależy na utargu. Zaczynamy pracę o godz. 10. Nie dalej jak wczoraj — dodaje — pracownicy wewnętrznej kontroli przyszedli przed otwarciem sklepu, by sprawdzić czy otwieramy go o właściwej porze. O to samo chodziło niedawno inspektorowi PHW. Nas nie interesuje pojęcie nieusprawiedliwionej nieobecności. Każde wyjście rejestrujemy i zgłaszamy do biura. Od ośmiu lat pracuję z Elżbietą Kaczką. Tworzymy zgrany tandem. Zdajemy sobie sprawę, że w dużych zespołach praca jest cięższa; tu trzeba samej zrobić wszystko, włącznie z czyszczeniem okien, czego zapewne kierownicy z większych sklepów robić nie muszą. Dokuczają nam warunki, brakuje sanitariatów i mamy niewłaściwie ogrzewanie. Marzemy, więc nie zdziwno, że atakuje nas grypa. Gdy zachorujemy obie, na solidne drzwi zapada żelazna sztaba, a wtedy „nici” z zysku.

Skutki tego zaangażowania mają bezpośredni wpływ na obsługę klientów i dyscyplinę pracy. Przyjadem może być „wyprowadzenie” ze stoisk sprzedawców narzeczonych przez nas kolejkowymi. Odpowiedzialność finansowa została secedowana na sprzedawczynię; ona pobiera opłatę za towar i rozlicza się z dostawą, klient zaś nie musi już stać w drugiej kolejce do kasy. Natomiast za biegiem skracającym wydatki drogę wyrobu od producenta do klienta była rezygnacja w ubiegłym roku z własnych magazynów. Kierownicy stoisk przejęli obowiązki magazynierów, towar mają w podziemnych magazynach, wygosparowanych przy stoiskach. Sprzedają go od ręki, wiedzą na bieżąco o stanie zapasów. Dzięki temu odpadły góry dokumentacji, zlikwidowano sześć etatów.

Zdaniem Teresy Filon podobne zabiegi nie przyniosłyby aż takich wyników, gdyby mi rozglądają się klienci. Przez bezpośrednie kontakty z producentami uzyskaliśmy różnych „atrakcji” za 90 min złotych. Warto było, bo część zysku (w wysokości 800 tys. zł) przypadła nam w udziale. Mogę powiedzieć, że szukaniem rezerwy, jak też realizacją zadań, zajmują się wszyscy pracownicy.

LUCYNA SZEPIEL

Białostockie inicjatywy

Program działania PRON z potrzeb mieszkańców

W swej bieżącej działalności Rada Wojewódzka PRON w Białymstoku podejmuje problemy żywo interesujące społeczeństwo. Jednocześnie też dokonuje okresowej oceny realizacji wojewódzkiego programu wyborczego. I tak w ubr., na posiedzeniu plenarnym zajęła się udziałem społeczeństwa w zwalczaniu alkoholizmu i narkomanii. Podstawą do dyskusji były referaty, które wygłosili: prof. IGNACY WALD z Instytutu Psychoneurologicznego w Warszawie, inicjator Młodzieżowego Ruchu na Rzecz Przeciwdziałania Narkomanii „MONAR” — MAREK KOTAŃSKI, wicewojewoda JERZY SLEZAK i dr BARBARA ŚLUSAR-CZYKOWA z Punktu Konsultacyjnego „MONAR” w Białymstoku.

Najbliższe, zapowiedziane na poniedziałek, 27 bm, posiedzenie RW PRON poświęcone będzie ochronie środowiska przyrodniczego. Przewidziane są referaty, które wygłoszą: wicewojewoda Aleksander Czui — o najistotniejszych problemach ochrony środowiska przyrodniczego na tle rozwoju społecznogospodarczego regionu białostockiego, prof. Aleksander Sokolowski — „Stan i rola zasobów przyrodniczych regionu północno-wschodniej Polski ze szczególnym uwzględnieniem Białostocczyzny”, radny WRN i przewodniczący komisji RW PRON, Paweł Borowski — „Wartości i perspektywy środowiska przyrodniczego regionu białostockiego w ocenie stowarzyszeń i organizacji spo-



Pańskie oko konia tuczy. I sekretarz KZ BPK inż. D. Stojew i z-ca dyr. ds. technicznych Ch. Iwanow oglądają motki przędzy.

Kilka słów zamieniliśmy jeszcze z I sekretarzem Komitetu Zakładowego BPK — inż. Dinku Stojewem. Do organizacji partyjnej należy 150 osób, czyli ponad 12 proc. załogi. — Dużo powiedzieliśmy z uznaniem. — Mało — sprostował tow. Stojew. — Ale zakład jest młody i młoda, także w sensie fizycznym, jest jego załoga, czego widomym dowodem może być fakt, że do Komсомolu należy 800 osób. Zresztą, dodał, nie zależy nam wyłącznie na wzroście ilościowym. Decydujące jest, kto wstępuje do partii. A organizacja młodzieżowa jest dobrą szkołą życia. Poza tym nie bez znaczenia jest kłopoty charakter naszego zakładu. Jeśli chcemy, aby kobieta, zwłaszcza młoda, miała czas na pracę społeczną musimy ją uwolnić od drugiego,

domowego etatu. I robimy to poprzez system zakładowych stołówek sklepów i punktów usługowych, służby zdrowia, żłobków i przedszkoli. Ale jesteśmy dopiero w połowie drogi.

I to nam się właśnie najbardziej podobało u naszych bułgarskich gospodarzy. Nigdzie zawrotu głowy od sukcesów, natłoku puzeniasz, Natomiast spytaliśmy się z taką postawą: gwszem, wyjaśniali, to, co widzicie, może być dobre dziś, lecz jutro będzie już przestarzałe. I dlatego musimy się stale unowocześniać, nadążać za światowym postępem, aby nie zostać w tyle.

Myszę, że z tego przesłania płynie jakaś nauka również dla nas.

M. WIŚNIEWSKI



W przestronnych, jasnych halach nie widać gorączkowej szarpaniny. Maszyny pracują w stałym, jednostajnym rytmie.

technicznym fabryki. Przestronne, jasne hale, supernowoczesne przedzarki i krosna, nigdzie ani śladu pyłu czy wilgoci tak charakterystycznych dla niektórych naszych zakładów włókienniczych. Załogi liczące 1300 osób, głównie kobiecej (70 proc.), prawie się nie widzi. Wszędzie panuje ład, porządek, spokój, żadnej nerwowości, gorączkowej szarpaniny, która jest zewnetrznym przejawem braku dobrej organizacji pracy. Nie zauważyliśmy też sytuacji, kiedy przadka czy tkacka biega złażana od krosna do krosna czy od przedzarki do przedzarki, bo tu się zerwała nić, tam znów nawija się nie tak jak trzeba. Oczywiście cały proces technologiczny jest skomputeryzowany poczynając od fazy projektowania wzorów i kolorystyki tkanin kończąc zaś na ekspedycji gotowej produkcji. Szczególnie imponujące wrażenie zrobiła na nas pracownia projektowo-plastyczna, gdzie na poszczególnym miejscu królował ekran monitora podłączony do komputera.

I kiedy nam się ręce same składały do okłasków, gospodarze kręcili głową dalecy od pełni satysfakcji. Owszem, odpowiadali, byliśmy nowoczesni 5-8 lat temu. Trzeba się nie-

ustannie modernizować, aby nie zostać w tyle. Świat nie stoi w miejscu. I uchylając rąbka tajemnicy — wiadomo obowiązują dyskretna handlowa — informując, że we własnym biurze rozwoju technologicznego intensywnie pracują nad takim rodzajem struktury surowca, aby pod każdym względem gotowy wyrób przypominał jedwab naturalny a jednocześnie w sensie walorów użytkowych był od niego lepszy.

Sprzątaczką cuciła go wodą. Dopiero jak zawołała: „cholera, co robicie, zabilście chłopaka” — zaczęli się rozchodzić.

Budynek jest typowy: biuro GS, kawałek sklepu spożywczego i przemysłowego, solidna jak na gminne potrzeby knajpa. Oaza na kilkusethektarowej płaszczynie gminy, Mekka, do której ciągnie każdy: spragniony i zniewolony, kumpel i dwiartki i chłop wracający z targu. Zawsze tu gwaro i niezbyt czysto. W powietrzu — wyciewy z niedopitych kieliszków i przepitych męskich wntów.

— Z Romkiem kumpowaliśmy się od dawna — mówi Waldemar Milewski. — Tej niedzieli też wpadł do mnie, porozmawialiśmy, a potem zdecydowaliśmy się skoczyć na jakieś piwo do „Uniwersalnej”. To parę kilometrów, więc zatrzymaliśmy „okazję” i po chwili byliśmy w Rożnowie. Wypiliśmy po dwa piwa i butelkę wina. Było z nami jeszcze czterech innych chłopaków z Jablonki.

Z protokołu przesłuchania Kazimierza B.

— Posprzecaliśmy się z nieznany mi mężczyzną. Wyśzedłem ze szwagrem Romka i mieliśmy pojechać do Baranowa. Za nami wyszedł Ro-

przed barem. I nie wiem co było dalej. Dopiero w Jablonce, wieczorem, dowiedziałem się, że Romka zabrala karetka i zawiozła do szpitala w Łomży.

W przeddzień dwudziestych piątych urodzin Romana, przyszedł na świat jego syn — Marcin. Było to dokładnie 11 lipca 1985 roku. Dwa lata wcześniej, w czerwcu 1983 r.

Seniorka Krzemienieckich, rocznik 1890, od pogrzebu Romana prawie nie opuszcza miejsca obok kuchni. W czarnym odzieniu kiwa się z splecionymi rękami, daleka

myślni od wszystkiego co się w chałupie dzieje. — Jak tylko Marcin przyszedł na świat, dzień przed jego urodzinami, ja już wiedziałam, że Romanowi bliżej jak dalej. Bo to tak zawsze już jest. Pan Bóg wie co robi. I pretensji nijakich o to do niego mieć nie można. Halinka nie, tylko płacz. Co to da? Najlepiej, pogodzić się z losem, modlić się tylko...

W Krzemienieckich było wesoło. Żenił się ostatni z czterech chłopaków. We wsi mówili, że głupstwo robi, bo bogatszą mógł wziąć. Halina co prawda niezego dziewczynka, ale w posagu wiele nie wniosła, bo i skąd? W domu tej ich gromada była, a każdemu dała trzeba. Dlatego Osuchowska nie pamięta, żeby kiedyś w domu było wszystkiego pod dostatkiem. Stąd i to wesele u Krzemienieckich zrobili po-

mek i ten nieznan facet. Wróciłem do baru, nie wiem po co i wtedy zastałem Romka z tym facetem. Gdy po pewnym czasie wychodziliśmy — ten nieznany mężczyzna leżał na jedni, a Romek uderzył tamtego raz, ale nie wiem za co. Przecież byliśmy do rowu. Chcieliśmy razem jechać do Baranowa, ale „kierowca mógł wziąć tylko dwie osoby, dla Romka zabrakło miejsca. Został więc

Studenckie chatki turystyczne

Z inicjatyw klubów turystycznych Politechniki i Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach powstała sieć studenckich chatek w Beskidach. Studenci odrestaurowali stare chaty góralskie i przystosowali je do potrzeb turystów. Znajdują się one wzdłuż najpiękniejszych i najbardziej atrakcyjnych szlaków turystycznych Beskidu Śląskiego i Żywieckiego, m.in. w Wiśle-Czarnem, na Pietraszonce na stokach Baraniej Góry, na tzw. Łasku k/Jeleśni, na Skalanie w Zwardoniu oraz na Rogaczu k/Bielska-Białej. W każdej chatce znajduje się kilkanaście miejsc noclegowych; jest także część gospodarcza, gdzie można przyszybać ciepłe posiłki. (P)

Piwo w muzealnych salach

W salach ekspozycyjnych Muzeum Ziemi Kulawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku króluje obecnie... kufle do piwa. Na specjalnej wystawie zgromadzono tam bowiem ponad 200 oryginalnych kufli, zarówno ceramicznych, jak i ze szkła, pochodzących głównie z XVII, XVIII i XIX wieku. Są to eksponaty będące własnością włocławskiej placówki muzealnej oraz Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy.

Wystawę urozmaica wiele innych przedmiotów związanych z piwowarstwem i browarnictwem m.in. zabawkowe wynoszące dawnych wytwórni piwa, rycin, ukazujące produkcję tego napoju w dawnych wiekach, a także coś z literatury: fraszki i anegdoty dotyczące obyczajów związanych ze spożyciem piwa. (P)

Z Wczorajszych Listów

Utrwalać i mnożyć takie postawy

Pragnę na łamach „GW” podziękować pracownikom Zakładu Energetycznego w Eiku.

W naszym bloku, przy ul. Wawelskiej 20, ostatnio często gościł światło. Pracownik przyłączający telefonicznie zgłoszenia zawsze był bardzo uprzejmy, szczegółowo wyjaśniał przyczynę awarii i informował o terminie naprawy. Później przyjeżdżali młodzi monterzy i natychmiast usuwali usterki.

Jestem już starą kobietą i często spotykałam się z przekładami lekceważącego stosunku do mnie i innych lu-

dzi w podestym wieku. Dlatego też jestem mile zaskoczona postawą tych młodych chłopów, którzy tak sumiennie wykonują swoje obowiązki.

Ludziom, godnym honoru, nie potrzeba słów uznania, ale niech wiedzą oni i inni, że to co dobre, jest doceniane. Niech te pozytywne przykłady utrwalają się i mnożą, aby nigdy nie było cwanictwa i chamstwa. Wówczas, w tych kryzysowych czasach, będzie nam się łatwiej żyło.

Lokatorka bloku przy ul. Wawelskiej 20 w Eiku (bm)

Kwity „na makulaturę”

Jak to jest z zachętą obywateli do zbiorów surowców wtórnych? Czytając w prasie wiele artykułów na ten temat zastanawiam się jak długo, ile kilogramów makulatury trzeba zebrać i gdzie ją magazynować, aby móc kupić jakiś atrakcyjny towar?

Kiedys zdałam makulaturę na sumę 96 zł, później na 104 zł. Zaraz uzbierałam kwotę odpowiednią do zakupu potrzebnego mi artykułu i okazało się, że pierwszy kwit stracił już ważność. Nie mam w mieszkaniu miejsca na gromadzenie zbyt dużej ilości papieru, aby jednorazowo je sprzedać i uzyskać kwit na większą sumę pieniędzy.

Wzorem Okręgowego Przedsiębiorstwa Surowców

Witrynach w Krakowie można wprowadzić się książeczki, gdzie wpisywane byłyby kilogramy zdanych surowców, a przy zakupie towaru — odpisywane. Termin kupna nie jest tu o wiele istotny. Sam fakt zdania makulatury, choćby po roku, powinien upoważniać do zakupu atrakcyjnych towarów.

Inna sprawa to różnego rodzaju nietypowe butelki np. po zagarniętych alkoholach, bądź uszkodzone, takich opakowań szklanych żaden sklep nie przyjmuje. Dlaczego? Przecież przydałyby się choćby na flakę”. Zostawili go i zaczęli jeszcze innych chłopaków z Jablonki. Potem chyba gdzieś się rozbiegli.

Hanka Krzemieniecka zaraz po wiadomości z Rożnowa wsiadała na motor i parę minut potem była pod „Uniwersalną”. Widziała czerwona kałużę na trylince. Wiedziała do brzo, czyja to Spółniła się do słownie o kilka minut. Gdy potem dozwolona się do tomżyńskiego szpitala, usłyszała, że stan męża jest bardzo ciężki i że praktycznie nie ma żadnej nadziei.

Nie żąda odwetu. Ale iżej się zrobiło, gdy milicjanci zabrali Andrzeja Borkowskiego z Rożnowa. Romek dalej jest nieprzytomny.

Clag dalszy na str. 4

z zagranicy

Kierunek — nowoczesność

KORESPONDENCJA WŁASNA Z BULGARI

W Dimitrowgradzie, mieście liczącym sobie za ledwie 40 lat, a więc jednym z najmłodszych miast Bulgarii, wszystko z natury rzeczy niejako musi być nowe, młode i nowoczesne. A właściwie jest tu konieczna drobna poprawka, niezbędne uściślenie: najnowsze i najnowsze.

Te dwa określenia są całkowicie na miejscu w odniesieniu do wytworów jedwabiu sztucznego. I ten zakład, jak większość dużych fabryk w Bulgarii, nosi nazwę kombinatu.

Zastępca dyrektora do spraw technicznych inż. Christo Iwanow, który pracuje w fabryce od samego jej początku, przypomina w paru zdaniach jej historię. Została zaprojektowana przez japońską firmę z Osaki i zbudowana w rekordowym czasie niepełna dwóch lat (1977-78). Również park maszynowy jest w większości pochodzenia japońskiego a także zachodniorniemieckiego. Kombinatu składa się z dwu wydziałów, czyżby odrębnych fabryk: przędzalni i tkalni. Wyściowy surowiec — sztuczne tworzywo o walorach przypominających

naturalny jedwab dostarcza fabryka w Jambolu.

Z przepięknych, niezwykle kolorowych tkanin wyrabiana jest konfekcja lekka: suknie, bluzki, spódniczki, kostiumy, piaseczki. Jak piękne są te ubiory mogliśmy naocznie obejrzeć w fabryce, gdzie się znajduje stała ekspozycja o dziejach wytworzonej z tkanin produkowanych w kombinacie. Bowiem te tkaniny w 70 procentach trafiają do krajowych fabryk, głównie damskiej odzieży, m.in. w Dimitrowgradzie, w pozostałych 30 proc. bezpośrednio do sklepów.

Kombinat sędzą po jego poziomie technicznym musi kosztować bajkońskie sumy. Tymczasem jak zapewnił nas dyr. Iwanow długie zaciągający wobec państwa spłacono już po 2,5 latach produkcji. Jest to o tyle niezmiernie interesujące, iż kombinat nie eksportuje bezpośrednio swoich wyrobów. Eksportowana jest natomiast odzież, m.in. do Związku Radzieckiego, wyrabiana ze sztucznego jedwabiu produkowanego w tutejszym kombinacie.

Nie trzeba być fachowcem, aby się zachwycić poziomem

„Uchwyty” zdobyły także wyróżnienie w skali krajowej.

Na początku lat 80-tych proces patronatu nieco osłabł, ale od dwóch lat następuje powrót do dawnych działań. W r. 1984 Kuratorium Oświaty i Wychowania zwróciło się do przedsiębiorstwa z apelem o podomówienie opieką nad szkołami. Odpowiedziało w końcu 1985 roku objęcie patronatem wszystkich szkół ponadpodstawowych i 91 proc. — podstawowych.

Opieka zakładów pomaga szkołom w realizacji zajęć obowiązkowych i rozwinięciu — nadobowiązkowych. (fb)

Dobrze mieć patrona

W latach 70-tych wszystkie szkoły w woj. białostockim miały swoich opiekunów. Były nimi zakłady pracy, które w ramach patronatów pomagały w dożywianiu, wyposażaniu pracowników, drobnych pracach remontowych, wypódczali autokary na wycieczki. Wiele z nich wzorowo wywiązywało się ze swoich obowiązków, o czym świadczy fakt, że w 1978 roku w konkursie „Zakład pracy pomaga szkole” niektóre z nich uplasowały się na czołowych miejscach. I tak „Uchwyty” uzyskały pierwsze miejsce w województwie. Siematycki POM — drugie, a sokółski „Stolbud” — trzecie.

Echa naszej publikacji

Gdzie jest mistrz?

W poniedziałek, 13 grudnia ukazał się w „GW” artykuł „Z białymi czy wiatrakami?”, poruszający problemy dotyczące malejącej skuteczności działających obecnie komórek i instytucji kontroli jakości, tolerancji i norm, lekceważenia klienta przez producentów i handlowców. Po ukazaniu się tej publikacji odwiedził nas Józef OSIJEK z Białegostoku. Jego interesujące spostrzeżenia na ten temat stanowią niejako ciąg dalszy tego artykułu.

— Proszę spytać w zakładzie: kto odpowiada za jakość? Robotnik, majster czy dyrektor powie, że to nie on. Wskazuje na kontrolera. Ale przecież kontroler niczego nie wytwarza. On tylko przegląda, klasyfikuje, stempluje. To co zostało już skoczone, pójdzcie w świat.

Upadła w ostatnich latach ranga mistrza. I to jest — moim zdaniem — zasadnicza przyczyna takiego „urodzaju” na buble. Mistrz powinien być najważniejszą osobą w przedsiębiorstwie. Ma on „pod sobą” 20—30 osób. Wie, co i jak każda z nich robi. On a nie kierownik czy dyrektor jest zdolny ogarnąć tę grupę.

Dlatego powinien mieć duże uprawnienia, przede wszystkim dysponować funduszem plac.

Należałoby nie wynagradzać robotnika za wyprodukowany buble, bo przecież tylko zmarnował surowiec na coś nieprzdatnego czy niewartego. Niestety, u nas nie stosuje się kar za zaniżoną jakość, tylko co dodatkowe za dobrą. Czy to co najmniej mamy nadal uważać za normalne?

Jedynie mistrz, oczywiście dobry fachowiec i sprawiedliwy człowiek, może w miarę obiektywnie ocenić pracę robotnika i udowodnić mu, dlaczego dostał taką zapłatę. Jego decyzja powinna być ostateczna, nie może być podważana przez dyrektora, sekretarza POP czy kontrolera jakości. Jeżeli jest niesprawiedliwa, to nie decyzję trzeba zmieniać, tylko majstra.

Znam wypadek, kiedy dyrektor ukarał robotnika za rozbicie fuchy w godzinach pracy. Ten wyplakał się przed czynnikami społecznymi doznając, że jest pokrzywdzony. Decyzję odwołano. Teraz fuchy robi już nie jeden a dziesięć i wszyscy śmieją się z dyrektora. Podobnie byłoby przy popuszczeniu dyscypliny jakościowej.

U nas — zamiast dowartościować mistrza, również finansowo, tak jak to zrobiono w wielu krajach — mnoży się ilość kontrolerów: tych wewnątrzzakładowych i tych lustrujących produkcję z zewnątrz.

W niektórych zakładach nikt nie garnie się do tej roboty, bo zarobki na tym stanowisku są nawet o 50 proc. niższe niż na innych.

Kiedys w jednym z zakładów przemysłu lekkiego długo szukano fachowca na ten stołek. Nie znalazł. Wygnano więc zmaszynowanego robotnika i dano mu do ręki pieczęć, oczywiście „stosownie” obniżając jego zarobki. — Za co mnie tak ukarano? — pytał.

Twierdzi, że w przemyśle lekkim — bo ta branża jest mi najbardziej znana — od lat nie zrobiliśmy postępu w polepszeniu jakości produkcji. Zmieniają się jedynie moda i kolor, ale nie jakość tkanin czy ich konstrukcjonaż.

W „lekkim” są opracowane jakościowe normy — dość tolerancyjne. Ale i one nie są przestrzegane. Dyrektorzy wielu fabryk załatwiają sobie po cichu w kompetentnych organach zgodę na odstę-

stwa od norm motywując, że fatalny surowiec, maszyny się rozspływają, załoga młoda i nieodwiedzająca itp. Tytuł do ulg zawsze się znajduje. Uświadomiona pieczęć i podpisem „zgodę na odstęstwa” chowają głęboko do szuflady i wyciągają ją podczas zewnętrznej kontroli.

Wszystko gra (?)

Tylko potem klient narzeka, bo mu spodnie tak skurczyły się po pierwszym praniu, że wyglądają jak z młodszego brata, bo spodnica tak się gniece, że najlepiej wygląda na wieszaku, bo tkanina na sukienkę tak „odchudzone”, że może lepiej traktować ją jak ponety penitencja.

Niestety, producenci tkanin czują się dobrze. Nie zważają na jakościowe reklamacje z zakładów krawieckich. W firmie produkującej tkaniny jest laboratorium do mierzenia kurczliwości czy wodoodporności wyrobu. Na czele jest magister chemik. W zakładzie krawieckim natomiast siedzi dziewczyna, najczęściej po zawodowej (dobrze jeśli odzieżowej), której dano do ręki centymetr, żelazko, prasę i kazano badać jakość tkanin.

Ona widzi, że się gniece i kurczy ponad rozsądną normę. Ale co ma do powiedzenia wobec uczonych chemików czy laboratoriów...

Kończąc przedstawianie uwag Józefa Osieka na „Jakościowe problemy wina” Czytelnikom dodatkowe wyjaśnienie. Większość tych obserwacji została poczyniona nie w latach osiemdziesiątych, tylko wczoraj, czyli w okresie zawodowej aktywności naszego Czytelnika, który od siedmiu lat jest na emeryturze.

Na ile są one aktualne dzisiaj — to temat do dalszej dyskusji.

Wysłuchał:

A. RADZIUKIEWICZ

Z Gruzji do Białegostoku

ZADZWONIŁ do redakcji dr Jan Zaniewski — kierownik Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych AMB:

— Otrzymałem interesujący list z dalekiej Gruzji. Nadawcą, weteran II wojny światowej, obecnie kierownik Katedry Filozofii Uniwersytetu w Suchumi, prof. Szota Misabiszwilli, prosi o umożliwienie mu nawigacji kontaktu z byłymi żołnierzami Wojska Polskiego, którzy spotkali się podczas walk 1944 r. w Szczecinie, Łomży i Białymstoku...

Jak doszło do tej dość niezwykłej korespondencji, skoro dr. Zaniewski nie zna prof. Misabiszwilli.

W grudniu ubiegłego roku, po wielu latach zorganizowano w Warszawie zjazd absolwentów uczelni radzieckich. Wśród byłych studentów gościł również dr. Zaniewski, na-

wiałem mówiąc trzykrotnie abszolut — dyplom i tytuł doktora uzyskał w Lenin-gradzkiej Instytucie Pedagogicznym im. A.I. Hercena, zaś habilitację w Moskwie.

Podczas przerwy korespondent radzieckiej „Prawdy” prosił go o opinię na temat konieczności zaprzestania doświadczeń z bronią jądrową i utrzymania życia w pokoju. 23 grudnia opublikowana została ta wypowiedź pod znanym tytułem „Wykorzystać szansę, póki nie za późno”.

Żyjemy w świecie złożonym, trudnym, pełnym napięć — mówił dr. Zaniewski. — Każdego dnia dociera z oceanu informacja o doświadczeniach z nową bronią, coraz bardziej śmiertelnością. Niektórzy politycy amerykańscy i ich zwolennicy w Europie Zachodniej, nie licząc

się z wolą większości ludzi naszej planety, którzy pragną żyć w pokoju — robią wszystko, żeby go nie było. Ludzkość została popchnięta do samobójczej katastrofy.

Jednak w świecie istnieje jeszcze nadzieja. Jest ona związana z działaniem miliona ludzi na całej kuli ziemskiej apelujących o zaprzestanie wysiłku zbrojeni. Zwalczając cenę są inicjatywy pokojowe. Związki Radzieckie. Pracując w uczelni medycznej, przygotowujemy lekarzy, ludzi najbardziej humanitarnego zawodu, których przeznaczeniem jest ochraniać życie. Dlatego też wysłuchujemy oceniamy ogłoszone przez M. Gorbaczowa moratorium przeciwko wszelkim wybuchom jądrowym.

Później zdarzenia potoczyły się, rzecz można, zwycięznie. Gazeta przeczytała prof. Misabiszwilli. Zainteresowała go wypowiedź, jak podkreśla w liście, ale też i sam autor. Choć nieznany, lecz przecież z „bliskiego mi sercem Białegostoku”, miasta które poznał jako żołnierz X oddziału Armii Radzieckiej.

„Byłem wśród tych, którzy w czerwcu 1944 roku brali udział w walkach o wyzwolenie Polski spod niewoli faszystowskiej — pisze do dr. Zaniewskiego. — Szczególnie zapamiętałem Szczecin, Łomżę i Białystok. Chciałbym nawiazać korespondencję z polskimi towarzyszami broni, aktywistami, których przed laty poznałem w Szczecinie”.

Prof. Szota Misabiszwilli ma obecnie 64 lata. Prośbę autora listu publikujemy z nadzieją, że może ktoś z mieszkańców naszego regionu zapamiętał młodego żołnierza, którego losy wojny rzuciły w tak dalekie strony. (az)



Gdyby nie Piechniczek...

Obóz „w ciemno” czyli piłkarze Jagiellonii w Wiśle

Do połowy grudnia wszystko szło jak po masle. Piłkarze odpoczywali, obozy treningowe były załatwione, rozmowy z nowym duetem szkoleniowców — JANUSZ WÓJCIK i MIROSŁAW MOJSIUSZKO — zostały sfinalizowane. Aż nagle przyszła niespodziewana wiadomość, „Orbis” przygotowujący PIŁKARZOM JAGIELLONII zgrupowanie w Rumunii zawiadomił, że jest ono nieaktualne z uwagi na wycofanie się z kontraktu strony rumuńskiej. W klubie rozdzwoniły się więc telefony. Na gwałt zaczęto szukać zastępczego rozwiązania. Wreszcie znaleziono ośrodek w Wiśle, w którym piłkarze mieliby trenować przez 10 dni.

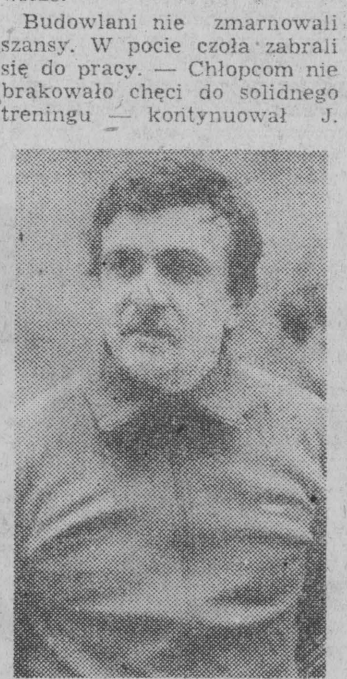
MIĘSCEWOŚĆ dobra, no bo wokół góry, a w pobliżu obiekty sportowe „Startu”. Wszyscy się uspokoił i z niecierpliwością czekali tylko na pierwsze dłuższe spotkanie trenerów ze swymi podopiecznymi. Na początek stycznia piłkarskie grono udało się do Wisły.

Na miejscu spotkała jednak jagiellończyków niemiła niespodzianka. Owszem hotel i wyżywienie załatwiono. Ale pokój nie miał łazienek, a z kranów umywalk ciekła tylko zimna woda.

— Przyjechalibyśmy na obóz siłowo-wytrzymałościowy — powiedział nam trener Janusz Wójcik. — Wiele zajęć mieliśmy więc w terenie. Nie mogliśmy mimo tego zapamiętać o treningach na boisku i w hali. Nie zapewniono nam niczego. W dodatku w Wiśle przebywali w tym samym czasie piłkarze II-ligowej drużyny NRD z Cottbus, II-ligowcy Szombierk Bytom i lider III ligi stołeczny Hutnik. Szanse znalezienia obiektów były zatem nikłe.

Na szczęście dla jagiellończyków pierwszy swój obóz miały w Wiśle kadra trenera Antoniego Piechniczka. Rozumiejąc kłopoty swego kolegi po fachu udostępnił on Jagiellonii, obiekty „Startu” z których korzystali kadrowcy.

Budowlani nie zmarowali szansy. W pocie czołwa zabrał się do pracy. Chłopcom nie brakowało chęci do solidnego treningu — kontynuował J.



JANUSZ WÓJCIK — Jestem trenerem a nie urzędnikiem...



MIROSŁAW MOJSIUSZKO — Wiele spraw wymaga uprządkowania...

nam ponadto sprawy organizacyjne. A my jesteśmy przecież trenerami a nie menedżerami.

— O Jagiellonii wciąż kursuje mit klubu na poziomie. Bundesligi — dodał Mirosław Mojsiuszko. — Tymczasem organizacyjnie jesteśmy w klasie okręgowej.

Niestety, chociaż Jagiellonia ma największą widownię w II lidze, niewielu spośród oglądających meczu pomaga swym działaniem. Zainteresowanie kończy się przeważnie na zainteresowaniu.

Teraz wielu oczekuje od nowych trenerów stworzenia zespołu spełniającego marzenia biłostoczan, czyli drużyny ekstraklasy. Czy w obecnej chwili jest to realne?

Obiekty Jagiellonii nie są ani na miarę I ani II ligi — stwierdził nam zakończony rozmowy trener Janusz Wójcik. — Co zaś do składu osobowego: obejmując zespół powiekszyłem moim podopiecznym, że nie będą grały w nim nazwiska. Na II-ligowe boiska wybiegają ci, którzy najlepiej wypadają w meczach kontrolnych i na treningach. Każdy ma więc równe szanse.

Jakie są plany trenerów Jagiellonii? Jakże są nadzieje i troski? O tym poinformujemy Czytelników w najbliższych dniach.

DARIUSZ KLIMASZEWSKI
Fot.: Krzysztof Świdorski

MINIDIALOG
Z WIELOKROPKIEM

Rozmowa z WANDĄ KAZMIERCZUK — kierowniczką działu galanterijnego w Zakładzie Obrótu Artykułami Przemysłu Lekkiego WZSR „Samopomoc Chłopska” w Białymstoku o tym czy dziś w handlu „chcieć” znaczy „móc”.

A. Polakowski: — Kiedy w sklepach GS woj. biłostockiego przez rok nie było czapki-uszka i ludziom marzył się o nią, że nawiązał handel czyli wy, specjaliści od dostaw hurtowych. Kiedy nowe paraski rozpyływały się w ręku twierdząc tu i ówdzie, że zapłacił się sklepy białymi. Tymczasem podrecznikowa teoria głosi, że handlowcy są rzecznikami interesów klienta. Czyżby chodziło raczej o niedorzeczność?

W. Kazmierczuk: — Czy pan uważa, że nam nie zależy na dobrej opinii, ułatwianiu życia innym i sobie, bo też jesteśmy przecież klientami? Brak niektórych asortymentów towarów w 388 naszych punktach sprzedaży na Białostocczyźnie jest dla nas równie kłopotliwy jak dla innych nabywców, a ponadto stwarza złudzenie słabej operatywności. Towary z wadami także obciążają nasze konto, a jeśli „nie idą” zmusza nas to do obniżania cen i pokrywania różnicy z własnych funduszy.

Pewną piłamkę przeceniliśmy chyba cztery razy. Ostatnio miała kosztować 35 złotych, bo więcej nie była warta i to wtedy, gdy zwykła szelaka kosztowała 71 zł.

I tak tego buba nikt nie chciał kupić. Powiedziałabym więc raczej, że wszelkie rynkowe nawalanki wynikają nie ze złej woli, a z ograniczonych możliwości przeciwdziałania im.

— Boję się, że jesteśmy blisko oświadczenia o bezsilności i przywoływania jakichś enigmatycznych czynników obiektywnych, które z handlowca czynią automat: co producent podsunie, to włożysz się na półkę.

Zdaje się, że pora powrócić do sprawy czapki-uszka, żeby uzmysłowić sobie, co jest interesownym, że handlowca jest, niestety, wciąż ubogim krewnym wytwórcy. Czapki wykonują dwa krajowe zakłady, z których jako partner liczy się Przedsiębiorstwo Produkcji Odzieżowej z Bydgoszczy. Zawarliśmy z nim umowę, a przy precyzowaniu konkretnych stwierdzeń, że — sprawa — dziać jakość dostaw — bezdyskusyjnie stosować metodę reprezentatywną (losową). Zobowiązanie nas do tego, uważała Rada Ministrów z 1982

roku i przepis branzowy ustalające, że w razie stwierdzenia wad wyrobów wyrywkowo wybranych z serii, obciąża się producenta karą za całą dostawę.

W Bydgoszczy (i nie tylko tam) woleliby płacić tylko za te usterek, które wpadły nam w ręce, a nie za te, których się domyślamy. To dla nich wygodne. Wiadomo, że naszych 4 kontrolerów nie jest w stanie sprawdzić wszystkich i buble przeciekają do sklepów. Gdy więc przypominaliśmy o przepisach, producent zerwał umowę. Wyboru nie było i do połowy ub. roku zostaliśmy bez czapek, aż wreszcie ustąpiliśmy dostawcy.

Z paraskami poszło łatwiej, bowiem jest ich wybór. Gdy okazało się, że łódzka „Fakopa” nie poprawia jakości, zmieniliśmy kontrahenta. Jak często jednak mamy szansę wyboru oferenta? Na ogół stajemy wobec alternatywy: kłaniać się w pas i zgadzać się na wszystko, albo pozostać bez towaru.

— A ja już zacząłem wierzyć, że jesteśmy trochę bliżej rynku konsumenta. Okazuje się jednak, że nawet w kwestii kalkulowania cen mając niewiele do powiedzenia, bo narzuca je nam producent monopolista i w razie protestów mawia: nie chcemy — nie bierzcie. Przyszan, że gdybyśmy byli szanowani na taką bezradność, najalbyśmy się do łopaty. A może nie jest tak źle?

— Powiedzmy, że sytuacja trochę się poprawia. Będziemy tym bliżsi skutecznego reprezentowania interesów klienta, im bardziej będzie stabilizował się i nasycał rynek. Już teraz możemy sobie „pozwoić” na reklamowanie zupełnie dobrych butów, gdyż przysłano je tylko w dwóch rozmiarach. Jest niezłe z reklamami, robocznymi, więc rozmawiamy tylko z wytwórcami tych lepszych i tańszych. Ładne i dobre jakościowo koldry odesłaliśmy spóźnionym z woj. konińskiego, bo tamtejszy pracownik przynosił firmowe metki szyci, waczem i porobił dziury. Zapewne i tak poszybby jak woda, ale następnym razem moglibyśmy dostać koszule powiązane drutem kolczastym.

Rozmawiał:
ANDRZEJ POLAKOWSKI

Urzednicy
kradną więcej

W r. 1984 nieuczciwi urzędnicy bankowi w USA okradli kasy na łączną sumę 382 mln dolarów. Tym samym przewyższyli bupę sumę 9 razy przewyższając łupy grabieży w tym samym roku przez gangsterów.

W wyniku kradzieży popełnionych przez pracowników zatrudnionych we wszystkich sektorach gospodarki USA, przedsiębiorstwa ponoszą co roku straty przekraczające łącznie miliard dolarów.

75 proc. ze 119 ogłoszonych w ubiegłym roku bankructw

wynikało bezpośrednio lub pośrednio z oszustw i kradzieży popełnianych przez personel.

W r. 1984, w wyniku deklaracji złożonych przez pracowników utrzymujących, iż padli ofiarami napadów rabunkowych, towarzyszą ubezpieczeniowe wypłaty odszkodowania o łącznej wysokości 344 milionów dolarów.

Firmy ubezpieczeniowe są jednocześnie przekonane, że w wielu przypadkach próby o odszkodowanie nie miały realnego pokrycia. (P)

Więś się bawi

czyni Borzęcki, że go zamknięcia. Przeszkobił — musi odpowiadać. Na pogrzebie Romana nie był. Miał dużo roboty.

Opinie wystawione przez posterunek MO w Roznowie dla wszystkich trzech podejrzanych są podobne:

„Nie utrzymują kontaktów z elementem przestępczym. Cieszą się dobrą opinią w miejscu zamieszkania, nie nadużywają alkoholu”.

Kelnerki z „Uniwersalnej”, gdybyśmy byli skłonni przemilczeć ich słowa, powiedzieliby inaczej. Po prostu — byli tu częstymi gośćmi i rzadko trzeźwi wychodzili.

Z protokołu przesłuchania Andrzeja Borkowskiego:

„W Burtach spotkałem się z Borzęckim, Galkiem i Piotrowskim. Około 13 udamy się do Roznowy, do „Uniwersalnej”. Tam spotkałem kum-

pla. Wypiliśmy po pięć piw. Kupiliśmy też pół litra, ale to wypiliśmy dopiero po pobiciu Romana. Około piętnastej we trojke wyszliśmy do kłuba. Gdy wracaliśmy, z sali wychodziło dwóch chłopaków z Jablonki. Nie znam ich. Borzęcki pierwszy uderzył chłopaka z Jablonki głową lub ręką w twarz. On się skulił i przysiadł. Ten drugi z Jablonki cofnął się wówczas do środka. Tego przykucniętego bliźniemy w czwórce pięściami, nie patrząc gdzie, oraz kilka razy dostał ten drugi. Przeszliśmy ich biec i wyszliśmy do sali konsumpcyjnej.

Potem zaczęła krzyczeć bufetowa lub sprzątacza. Wyszliśmy przed restaurację w czterech. Stałmyś koło siebie. Wiedzieliśmy z Jablonki postaci: „co, cwaniaki jesteście?” Skoczyliśmy do nich w czterech z pięściami. Wszyscy zaatakowaliś tego, co u-

marli i machaliśmy rękami, wyprowadzając ciosy po pijanemu.

Kto zadął ten cios, który przewrócił chłopaka, nie wiem. Padł na wznak, na plecy, na betonową trylinke. My wykorzystaliśmy ten moment i kilka razy po ciele kopaliśmy butami, nie patrząc gdzie i w które miejsce. Potem przestaliśmy go kopać, goniliśmy pozostałych chłopaków z Jablonki.

Usłyszeliśmy, że ten co leży potrzebuje wody. Ja pobiegłem po szklankę wody i ktoś jeszcze przyniósł wody i zaczęłam masaż go po ustach i twarzy. Nie kazałem układać na wznak, ale na boku, żeby się nie zadawił. Widziałem, że ciężko oddycha, rozpięłam pasek od spodni. Przysiadłam gotowicie i go zabrakło. My zaraz po tym wypiliśmy jeszcze pół litra wódki”

Z opinii lekarskiej

Obustronna trepanacja czołki, obrzęk mózgu z licznymi ogniskami rozmiękania, liczne wybroczyny krwotoczne w pniu mózgu, obustronne ropne zapalenie płuc, rozlane stłuszczenie wątroby. Przyczyna śmierci był uraz czaszki z następstwami.

Każdego dnia w wielu miejscowościach województwa czytanych jest kilkadziesiąt podobnych „Uniwersalnych”. Oprócz tego w soboty i niedziele hucają zabawami i dyskotekami. Pryskają skutki buciek i deski sztachet. Noce rozświetla błękit światła karetek. Kilka dni temu na zabawie pod Zambrówem zaatakował chłopaka nożem. Walczył się śmiercią...

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

PS. Nazwy miejscowości oraz nazwiska i imiona osób występujących w raporcie zostały zmienione.

Prawnik informuje

Zasilek rodzinny
na studenta

Syn mój w czerwcu ukończył studia na SGPIIS w Warszawie. Ponieważ równocześnie kontynuował studia na Uniwersytecie Warszawskim i pozostał mu jeszcze rok do ukończenia, nie zgłaszałam w swoim zakładzie faktu ukończenia przez syna nauki na SGPIIS. Uczniłam to dopiero w październiku, gdy syn rozpoczął od 1 października pracę, pozostając nadal studentem na studiach stacjonarnych UW. Ma 24 lata. Mój zakład pracy zdecydował, że muszę zwrócić zasiłek rodzinny za ostatnie 3 miesiące. Potrącono mi 3.900 zł z zasiłków należących na młodsze dzieci. (B. K., Łomża).

Nie znajdujemy prawnego uzasadnienia dla tej decyzji zakładu pracy. Instrukcja ZUS w sprawie zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych wyjaśniająca stosowanie rozporządzenia ministra Pracy.

Pierwszą sprawą lokalnych z 23 stycznia 1984 r. w sprawie tychże zasiłków, określa, że zasiłek rodzinny na dziecko kształtujące się w szkole lub na wyższej uczelni przysługuje przez cały rok szkol-

ny lub akademicki, a więc także przez okres ferii, chyba że dziecko wcześniej podjęło pracę z wynagrodzeniem przekraczającym połowę najniższego wynagrodzenia pracowników. Rok akademicki trwa od 1 października do 30 września i za ten okres przysługuje zasiłek, skoro absolwent wcześniej pracy nie podjął.

W przedstawionym przypadku dochodzi jeszcze i ta okoliczność, że absolwent jednej uczelni nie pozostaje nadal studentem innej. Przepisy nie uzależniają prawa do zasiłku od studiowania tylko w jednej szkole wyższej. Ustanie prawa do zasiłku należy twierdzić z podjęciem przez syna na pracę, a nie z ukończeniem jednej ze szkół. Skoro pracę podjął w październiku, o czym zawiadomiła Pani zakład pracy, nie ma nadpłaty.

Gdyby zakład pracy był innego zdania, należałoby wystąpić do ZUS o rozstrzygnięcie sprawy decyzją. Na decyzję ZUS służy osobą zainteresowaną skargą do wojewódzkiego sądu pracy i ubezpieczeń społecznych, (zm)

Ciąg dalszy ze str. 3

Nazajutrz Borkowskiego zatrzymano pod zarzutem, że działając wspólnie i w porozumieniu z innymi dokonał pobicia Romana Krzemienieckiego, w wyniku czego doznał on ciężkiego uszkodzenia ciała, zaszczepiając zagrażającego życiu, w postaci spowodowania krwiaka pod czaszką, naruszającego tym samym prawidłowe funkcjonowanie organizmu na okres powyżej dni siedmiu...

Borkowski kiwnął głową. Nie, nie żąda zatwierdzenia i uzasadnienia postanowienia o tymczasowym aresztowaniu. Wie co zrobił i choć pewny nie jest, czy to on zadał ten decydujący cios, wie że palce w tym wszystkim umoczył zdrowo.

28 kwietnia 1986 r. skończył 26 lat. Po szkołach się nie namęczył, zaliczył tylko podstawówkę. Więcej mu nie trzeba, bo i tak poza schodzącą staruszką nosa nie ma zamiaru wytykać. Teraz, jak wyjdzie stąd, to nawet i do „Uniwersalnej” nie zajrzy.

Żeby wiedział, że tak się skończy, nie poszedłby i tamtego popołudnia. Boże, żeby tylko Romek wyszedł z tego, ale podobno ciężko z nim.

Romek już nie wyszedł. Zmarł czwartego dnia po pobiciu, nie odzyskawszy przytomności.

Fryderyk Borzęcki do pobicia Romana nie przynal się. Był pijany — fakt, ale parumiał doskonale, że na pewno go nie uderzył. Widział to wszystko, pomagał nawet Romek do karetki wioząc. Potem wrócił do baru, wypił piwo i poszedł do domu. Nie wie też kto uderzył. Wie tylko, że chłopaki z Roznowy bili w obronę własnej.

We czwórce tkłki jednego, bo był z innej wsi. Obrona własna.

Józef Galiński do przedstawionych mu zarzutów przynal się częściowo. Bł nie mniej i pewnie nie więcej niż inni. Ale czy cios powalił Krzemienieckiego na beton trylinki, nie wie. I nikt tego nie wie, bo mało kto z nich pamięta sam fakt bójki. Oczywiście — nie dość do prokuratora pretensji — tak jak to

Decyzja o tym czy mistrzostwa rozpoczyna się, zapadnie więc w najbliższych dniach. Zgodnie z regulaminem pierwsze wyścigi powinny się

